Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 205. Łódź, czwartek 25 lipca 1935 r.

Czy Anglja pożyczy Abisynji
5 milj. f. szt. NA ZAKUP BRONI?
Ostrożna Japonja nie przyznaje się do współdziałania.

LONDYN 25.7. „Daily Telegraph" donosi, że ambasador francuski odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych sir Samuela Hoare i zaznajomił go z nowemi propozycjami w sprawie Abisynji, będąc. rezultatem rozmów pomiędzy rządami Francji a Włoch. W myśl tej propozycji Włosi gotowi byliby wszcząć ponownie prace komisji koncyljacyjno - arbitrażowej. Włochy — stwierdza dziennik — pragną uniknąć rozpatrywania całokształtu sporu przez Radę Ligi.

LONDYN 25.7. Agencja Reutera donosi z Tokio: Władze wojskowe odmawiają potwierdzenia pogłoski o tem, że Japonja dostarcza broni Abisynji. W kołach tych mówią, że różne pogłoski powtarza się najwidoczniej w tym celu, aby wciągnąć Japonję w zatarg włosko - abisyński.

Władze wojskowe japońskie nie widzą żadnej potrzeby potwierdzania lub zaprzeczania wiadomości o wywozie broni z Japonji do Abisynji. Japoński minister spraw zagranicznych oświadczył korespondentowi Reutera, że żadnych zezwoleń na wywóz broni z Japonji do Abisynji nie wydawano.

LONDYN 25.7 Poseł Abisynji w Berlinie oświadczył gazecie „News Chronicle", że stara się o pożyczkę

od 2 do 5 milj. f.st.

gwarantowaną przez koncesje na kopalnie złota, nafty i miedzi w Abisynji. Mamy nadzieję — oświadczył poseł, że rząd brytyjski zagwarantuje nam kredyty, a w ten sposób będziemy mogli nabyć broń.

Odsłonięcie pomnika poległych pod Soissons.



Na bo1u bitwy pod Soissons między Chalmont i Dulchy - Brény odsłonięto pomnik poległych. W imponującej uroczystości wziął udział prezydent Lebrun (X).

Tragiczna warta nocna.
HARCERKA W PŁOMIENIACH.

OBORNIKI, 25. 7. — W kolonji harcerek w Wojnowie miał miejsce tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią 15-letniej harcerki Pecówny z Poznania.

Pecówna w czasie warty nocnej zasnęła przy palącej się świecy, od której zajęły się włosy i ubranie. Mimo natychmiastowego ratunku dziewczynka zmarła. Kolonję zwinięto, a dziewczynki odesłano do domów.

—:o:—

Policja amerykańska aresztowała
rodzinę zbiegłego bankiera paryskiego.

NOWY JORK, 25. 7. — Policja amerykańska aresztowała w chwili wysiadania z parowca „865 of Newport" w Norfolk (stan Virginia) braci Neidecker zamieszanego w aferę banku paryskiego „Traveler Bank", żonę bankiera oraz jego matkę.

PARYŻ, 25. 7.— Aresztowani w Norfolku zbiegli z Francji bankierzy bracia Jerzy i Aubrey Neidecker, zostali przewiezieni do Nowego Jorku. Obie aresztowane panie Neidecker uwolniono.

Zlikwidowany zatarg w Zduńskiej-Woli.
BRACIA PINCZEWSCY SKAPITULOWALI.

Łódź, 25 lipca. Wczoraj został zlikwidowany spór, połączony z okupacją fabryki firmy Pińczewskich w Zduńskiej Woli.

Mocą umowy, zawartej w inspektoracie pracy, firma wypłaci robotnikom dopłaty za ubiegły przepracowany sezon. Robotnicy, pracujący na szerokich krosnach otrzymają 16 procent dopłaty, robotnicy, pracujący na wąskich krosnach otrzymają 23 procent. Dopłata zrealizowana zostanie przez firmę w trzech ratach.

Jak to już donosiliśmy, firma znajdowała się w obliczu rozprawy karnej, która miała się dzisiaj odbyć w inspektoracie pracy i prawdopodobnie dlatego poszła na kompromis, przyznając robotnikom słusznie im należne odszkodowanie za naruszenie stawek płacy.

Fabrykę okupowało 70 osób na ogólną liczbę 120 pracujących.

Narazie fabryka pozostaje unieruchomiona, gdyż w branży tej jest okres międzysezonowy.

—:o:—

Nazwiska kandydatów Zw. Praca.
Dziś wybory delegatów do zgromadzeń okręgowych.

Łódź, 25.7. Dziś w godzinach wieczornych 8 związków pracowników fizycznych i 7 związków pracowników umysłowych działających na terenie Łodzi dokona wyboru delegatów do zgromadzeń okręgowych w wyborach do sejmu.

Jak dotychczas Związek Zawodowy Praca ma już ustalone proponowane kandydatury delegatów. I tak.

W okręgu nr. 15 — Małolepszy Stanisław, sekretarz Zw. Praca, Roszkowski St. pracownik magistracki i Stawiżyński Józef, tkacz.

W okręgu nr. 16— Kozłowski Adam, pracownik magistracki, Rogowski Bolesław, pracownik Ubezpieczalni i Szarz Józef, cieśla.

W okręgu nr. 17— Ortel Władysław sekretarz Związku Praca, Pawłowski Mieczysław, sekretarz Związku, Pach Władysław, tkacz, Kubiak Stanisław, tkacz, i Nowalski Wawrzyniec tkacz.

Rada okręgowa Z. Z. Praca deleguje razem 11 swych przedstawicieli do zgromadzeń okręgowych.

Ponieważ zebrania dzisiejsze odbywać się będą wieczorem, przeto wyniki ich, t. zn. nazwiska wybranych delegatów przedłożone będą w ciągu jutrzejszego przedpołudnia przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych i komisarzom wyborczym.

Dotychczas zamianowani zostali tylko przewodniczący komisyj okręgowych a w ciągu dnia dzisiejszego wojewoda łódzki podpisze dekret nominujący członków komisyj okręgowych.

Do okręgowych komisyj wyborczych wchodzi czterech członków, mianowanych przez wydział wojewódzki.

Żałobny dzień w Wiedniu
Rocznica zamordowania Dollfussa.

WIEDEŃ, 25. 7. — W rocznicę zamordowania kanclerza Dollfussa obchodzono w Wiedniu uroczystą żałobę. W tysiącach oknach zarówno gmachów państwowych jak prywatnych zapalono

na znak żałoby świece.

Tysiące ludzi udało się na grób kanclerza Dollfussa. Płk. Adam w przemówieniu przez radjo podkreślił niezłomne przywiązanie Austrji do idei Dollfuss'a

Ostra nota prezydenta Greisera.
GDAŃSK ŻĄDA ODSZKODOWANIA
ZA SKIEROWANIE RUCHU PRZEZ GDYNIĘ.

Gdańsk 25.7. Wczoraj wieczorem opublikowany został tekst pisma, które prezydent senatu Greiser przesłał komisarzowi R. P. Pismo to brzmi następująco:

„Z „Dziennika Ustaw Rzplitej" senat dowiedział się o rozporządzeniu, które ogranicza działalność gdańskich urzędników celnych w sprawie odprawy tych towarów zagranicznych, jakie są przeznaczone tylko dla potrzeby lokalnej konsumpcji i użytku na terenie Wolnego Miasta. Powyższe rozporządzenie stanowi niezwykle doniosłe złamanie stanu prawnego, istniejącego między W. Miastem a Rzplitą Polską. Z tego powodu wydałem dyrekcji ceł w W. Mieście Gdańsku polecenie niewykonywania tego polecenia.

Zgłaszając Panu, Panie Ministrze, protest senatu gdańskiego przeciwko wydaniu tego rozporządzenia oczekuję, że rozporządzenie natychmiast zostanie cofnięte.

Ponadto senat zastrzega sobie przedsięwzięcie zarządzeń, które uważać będzie za potrzebne dla ochrony interesów miasta. Zastrzega sobie przedewszystkiem prawo żądania odszkodowania za wszystkie straty, jakie mogłyby powstać dla W. Miasta w wyniku tego rozporządzenia.

Raczy Pan przyjąć, Panie Ministrze itd.".

Greiser

MOTYWY OFICJALNE.

Równocześnie opublikował senat w prasie oficjalny komentarz do tej noty o następującej treści:

„Wykonanie rozporządzenia musiałoby za sobą pociągnąć wyeliminowanie handlu i przemysłu gdańskiego jako dostawcy towarów zagranicznych na rynek polski i zamknięcie portu gdańskiego, którego naturalnem zapleczem jest Polska i który jest nastawiony pod względem rozwoju i urządzenia na to zaplecze. Reperkusje tego stanu rzeczy na pozostałe gałęzie gospodarstwa gdańskiego musiałyby być katastrofalne.

Gdańsk został włączony do polskich granic celnych, by towary przeznaczone dla Polski mogły być w Gdańsku pod względem celnym ostatecznie odprawiane, a następnie bez przeszkód do Polski wysyłane. Takie uregulowanie sprawy leży w interesie Wolnego Miasta, jak wynika m. in. z postanowień umowy warszawskiej, w myśl której Rzeczpospolita Polska jest obowiązana do ochrony interesów Wolnego Miasta w swojem ustawodawstwie celnem.

Jeżeli w Gdańsku mają być clone tylko te towary, które są wyłącznie dla Gdańska przeznaczone, to stałoby się niezrozumiałem, dlaczego te towary miałyby być clone w myśl polskiego ustawodawstwa i polskiej taryfy celnej, dlaczego odprawa celna miałaby być kontrolowana przez polskich inspektorów celnych, dlaczego Polska miałaby mieć udział w dochodach celnych za te towary i t.d.

Rozporządzenie to jest więc bezwzględnie sprzeczne z umową polsko - gdańską.

Po przedstawieniu tego obowiązującego stanu prawnego i uwzględnieniu faktu, że przy wykonaniu tego rozporządzenia musi powstać wiele szkód, nie dających się w żaden sposób naprawić, prezydent senatu postanowił w porozumieniu z całym senatem polecić gdańskiej administracji celnej, by tego rozporządzenia nie wykonywała. Mimo wstrzymania wykonania tego rozporządzenia senat zdaje sobie sprawę z tego, że sam fakt niewykonania ustawy nie wystarczy, by ochronić gdańskie gospodarstwo przed poważnemi szkodami. Już na samą wieść o wydaniu takiego rozporządzenia nastąpiło przedyrygowanie poważnych transportów i licznych statków, przeznaczonych dla Gdańska

do Gdyni.

Dopóki rozporządzenie to nie będzie zniesione, nietylko polskie, ale i bardzo ważne międzynarodowe koła gospodarcze nie będą mogły zdecydować się na posługiwanie się portem gdańskim i gdańskim aparatem handlowym. Szkody, jakie stąd wynikną dla Gdańska, szczególnie dla jego handlu i dla ogółu ludności, mogą stać się tak wielkie, że Gdańsk nie będzie mógł ich znieść.

Senat gdański musi więc w imieniu ogółu ludności gdańskiej zastrzec sobie prawo zgłoszenia żądania odszkodowania za straty, za które odpowiadać może tylko Polska. Celem zmniejszenia powstałych już szkód gospodarczych musiał senat gdański skierować do generalnego komisarza R. P. prośbę, by u swego rządu interwenjował w kierunku natychmiastowego zniesienia wspomnianego rozporządzenia".

DWULICOWA GRA.

Równocześnie „Deutsche Nachrichtenbüro" podaje z Gdańska komunikat, o decyzji senatu, przyczem o ile prasa gdańska w swych komentarzach inspirowanych przez biuro prasowe senatu nastrojona jest pod adresem Polski agresywnie, o tyle „Deutsche Nachrichtenbüro", obliczone na Rzeszę niemiecką i na zagranicę, podkreśla gotowość senatu podjęcia natychmiastowych rokowań i usunięcia różnicy zdań w drodze bezpośredniego porozumienia.

ABISYNJA
poszukuje pożyczki.



Poseł abisyński w Londynie Dr. Azaj Wargneh C. Martin poszukuje pożyczki w wysokości 50 miljonów złotych.

—:o:—

Okropna śmierć robotnika.
Spóźniony gwizd lokomotywy.

Radomsko 25.7. Na torze kolejowym obok przejazdu przy ul. Brzeźnickiej miał miejsce straszny, ścinający krew w żyłach wypadek.

W czasie tym na torze zatrudniona była większa grupa robotników. Nagle nadjechał pociąg pośpieszny idący z Katowic do Warszawy. Na przeraźliwy gwizd lokomotywy robotnicy rozbiegli się. Nie zdążył tylko opuścić szyn 32-let ni robotnik, Wacław Dudkiewicz, zam. we wsi i gm. Dobryszyce. Skutki jego nieuwagi były straszne. Lokomotywa uderzyła Dudkiewicza w głowę; odbijając się od buforu z ogromną siłą uderzył głową w kamienie nasypu, dosłownie miażdżąc ją. Śmierć nastąpiła na miejscu. Śp. Dudkiewicz miał lat 32 i osierocił żonę oraz 2 dzieci.

—o—

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.25; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.07; funt angielski w żądaniu 26.30, w płaceniu 26.20; rubel złoty w żądaniu 4.70, w płaceniu 4.65; marka niemiecka w żądaniu 1.80, w płaceniu 1.78, za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie po 26.10

Własne biuro egzekucyjne dwu urzędników.

Panika wśród kupców żydowskich.

Nowe szczegóły afery łapówkowej w Bydgoszczy.

Bydgoszcz 25,7. Wielka bydgoska afera łapownicza dwóch urzędników skarbowych Witolda Jordana i Jerzego Zajtza zatacza coraz szersze kręgi i na jaw wychodzą skandaliczne praktyki, jakie stosowali wspomniani urzędnicy, nadużywając swej władzy. W związku z tą aferą, w którą wmieszanych jest również bardzo dużo kupców żydowskich, dowiadujemy się jeszcze następujących sensacyjnych szczegółów:

Jak wiadomo urzędnik skarbowy Witold Jordan, pracujący przez długi czas, jako referent egzekucyjny w drugim Urzędzie Skarbowym w Bydgoszczy, ostatnio zaś w czwartym Urzędzie Skarbowym, ściśle współpracował przez blisko 3 lata z referentem od spraw umorzenia podatków Jerzem Zajtzem, pracującym w Izbie Skarbowej w Poznaniu. Przez trzy lata ciągnęły się też liczne nadużycia i branie łapówek za umorzenie przeróżnych spraw podatkowych.

Dziwnem doprawdy wydaje się, że odbywające się od czasu do czasu lustracje w ciągu tak długiego okresu czasu nie ujawniły skandalicznych nadużyć. Dopiero spryt jednego z najzdolniejszych lustratorów inspektora Romana Zarębskiego z Izby Skarbowej w Poznaniu, przeprowadzającego niezwykle szczegółowo i dokładnie lustrację przyczyniły się do wykrycia wielkiej afery.

Na początku lipca br. p. inspektor Zarębski przybył z polecenia swych władz przełożonych do Bydgoszczy w celu przeprowadzenia lustracji w drugim Urzędzie Skarbowym i już w kilku dniach —mimo, że manipulacje nieuczciwych urzędników trwały przez szereg lat— wpadł na trop nadużyć. Błyskawiczna decyzja inspektora Zarębskiego umożliwiła poza tem zdobycie kompromitującego materjału dowodowego. Natychmiast po wykryciu afery skomunikował się bowiem z dyrektorem Izby Skarbowej w Poznaniu p. Świtalskim i w porozumieniu z dyrektorem Izby za decydowano natychmiast aresztować referenta Zajtza i Jordana oraz natychmiastowo przeprowadzić rewizję w mieszkaniach urzędników.

Decyzja zaskoczenia referenta Zajtza została wykonana. Aresztowano referenta w biurze w gmachu Izby Skarbowej, na kilka minut przed godziną trzecią, czyli krótko przed wyjściem jego z biura i zakończeniem dziennej czynności. Jest to bodaj pierwszy w Polsce wypadek, ażeby dokonano aresztowania

podczas godzin urzędowych.

Można sobie wyobrazić, jak bardzo zaskoczyło Zajtza nagłe jego aresztowanie.

Przeprowadzona następnie rewizja w mieszkaniu Zajtza dała poprostu sensacyjny wynik. Znaleziono bowiem około 2000 akt egzekucyjnych, dotyczących różnych spraw podatkowych bydgoskich kombinatorów naszej żydowskiej mniejszości narodowej. Tytuły egzekucyjne ukryte były częściowo w wielkich walizach.

Tego samego dnia aresztowano w Bydgoszczy urzędnika Jordana. Jordan znajdował się właśnie na urlopie odpoczynkowym gdy nagle o godz. 6 rano zjawili się w jego mieszkaniu prywatnem przy ulicy Nakielskiej urzędnicy policji śledczej i niemile przebudzili Jordana. Rewizja w jego mieszkaniu również ujawniła kompromitujący materjał dowodowy. Jordana następnie odprowadzono do aresztu śledczego.

Jordan pracujący w wydziale egzekucyjnym Urzędu Skarbowego był w stałym kontakcie z referentem od spraw umorzenia podatków w Izbie Skarbowej Zajtzem. Zajtz stale mieszkał w Poznaniu i dojeżdżał do Bydgoszczy, rzekomo w sprawach służbowych.

Utworzyli sobie poprostu

własne biuro egzekucyjne.

Za odpowiednią łapówką udaremniali urzędowe kroki egzekucyjne, usuwając znajdujące się w urzędzie akta i nie dopuszczali w ten sposób do licytacji. Za umarzanie grubych kwot podatkowych Zajtz i Jordan brali cenne przedmioty, „pożyczki" bezzwrotne i gotówkę.

Ogólna suma pobranych łapówek musiała być **bardzo wysoką,** skoro weźmie się pod uwagę setki spraw, jakie załatwiali nieuczciwi urzędnicy poza urzędem oraz długi okres trwania tych nieczystych manipulacyj. Narazie trudno ustalić wysokość kwoty.

Bardzo znamienny jest fakt, że Zajtz i Jordan byli przeważnie w kontakcie z firmami żydowskiemi z bydgoskich Nalewek i dla tych firm **umorzyli dużo podatków.** Pewna firma żydowska zyskała przez takie kombinacje z urzędnikami około 30.000 zł. Również i inne firmy żydowskie przez takie manipulacje wielkie miały korzyści. I tu znowu jaskrawo występują nieuczciwe metody żydowskie, dzięki którym żydzi, oszukując skarb państwa, panoszą się, gdy tymczasem kupiec polski, uczciwie płacący wysokie podatki z trudem tylko wegetuje.

Zaznaczyć jeszcze należy, iż Zajtz i Jordan pracowali dawniej z b. kierownikiem oddziału egzekucyjnego Muszyńskim, który za nadużycia skarbowe zasądzony został przed Sądem bydgoskim na 5 lat więzienia. Zajtz pobierał miesięcznie około 400 do 500 złotych, zaś Jordan miał 160 zł. pensji.

Prace nad przepisami o rodzinie

wznowione zostaną we wrześniu.

Warszawa, 25.7. W dniu dzisiejszym zakończyły się trwające od dnia 19 bm. obrady podkomisji prawa rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej, które wypełnił dalszy ciąg pierwszego czytania projektu prawa rzeczowego. Obradom przewodniczył prezes Prokuratorji Generalnej i wiceprezydent Komisji Kodyfikacyjnej p. St. Bukowiecki.

W ciągu sierpnia nastąpi przerwa w pracach Komisji Kodyfikacyjnej. Prace wznowione zostaną we wrześniu podkomisji prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki, która obradować będzie w dalszym ciągu nad przepisami o rodzinie.

Tylko 705 kin w Polsce

Lawina filmów amerykańskich.

Warszawa, 25. 7. — Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego na 1 stycznia rb., na terenie całej Polski znajduje się ogółem 705 kinematografów, w tem 509 dźwiękowych. W Warszawie znajduje się 60 kin (wszystkie dźwiękowe), w woj. centralnych 247 (160 dźwiękowych), we wschodnich 64 (43 dźwiękowych), w zachodnich 170 (136 dźwiękowych), oraz w województwach południowych 164 kina (110 dźwiękowych).

Kina w Polsce liczą

ogółem 250.300 miejsc,

z tego kinematografy w Warszawie 34.700 miejsc, w województwach centralnych 82.700, we wschodnich 18.500, w zachodnich 60.700, oraz w województwach południowych 53.700 miejsc.

Ogółem w roku ubiegłym ocenzurowano 780 filmów, w tem 769 dozwolonych do wyświetlania. W liczbie tej znajdowało się

150 filmów wytwórni polskich.

483 amerykańskich, 29 francuskich, austrjackich, 17 angielskich 16 sowieckich, 9 czeskosłowackich, 6 niemieckich oraz 44 filmy wytwórni innych kraj[ów].

Ogólny metraż ocenzurowanych filmów wynosi 793.000 metrów.

—00—

Popierajcie Czerwony Krzyż

UPADEK Z WOZU.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 25 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Wólczańskiej upadła z wycieńczenia Stanisława Zielińska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł Zielińską do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Na ulicy Brzezińskiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 32-letni Moszek Neubart, zamieszkały w Brzezinach. Desperata, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono na miejscu. Przyczyną usiłowania samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

— Wczoraj wieczorem w bójce przy ul. Łagiewnickiej zostali dotkliwie poturbowani Leon Wieczorek, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Polnej 39 oraz Stefan Gruszka bez stałego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Zielonej najechany wozem odniósł ogólne obrażenia ciała 44-letni Moszek Sztark, handlarz, zamieszkały przy ul. Jerozolimskiej 12. Poszkodowanego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono na kurację do domu.

— Na szosie rzgowskiej spadł z wozu i złamał sobie rękę 37-letni Bronisław Gajda woźnica, zamieszkały w Piotrkowie. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Na Zielonym Rynku Katarzynie Wesołkowej, mieszkance Sieradza skradziono torebkę z 40 złotymi. Sprawcy kradzieży nie ujęto.

— Wczoraj popołudniu przy ulicy Napiórkowskiego 166 wybuchł pożar w domku mieszkalnym Walentego Cieszkowskiego. Pożar zlokalizowany został przez dwa oddziały straży ogniowej. Dom uratowano kosztem dachu, który został kompletnie niemal zniszczony. Straty niewielkie.

—00—

Zdarzenia i wypadki.

(—) Po ogłoszeniu polskiego rozporządzenia celnego duża ilość zagranicznych statków i towarów, które były wysłane do Gdańska, została skierowana do portu Gdyni. Ruch okrętów w porcie gdyńskim wzmaga się z dnia na dzień, a urzędy celne mają zwiększoną pracę przy odprawie towarów.

(—) Bank Niderlandzki w ciągu dnia wczorajszego stracił wskutek ucieczki złota i spadku florena złota za 50 miljonów florenów.

(—) Na posiedzeniu z dnia 24 bm. rada ministrów uchwaliła rozporządzenie, wprowadzające obowiązek uzyskiwania koncesji dla przemysłu wyrobu samochodów, [i] podwozi samochodowych.

(—) Kilka firm zagranicznych zwróciło się do ministerstwa przemysłu i handlu o zezwolenie na założenie montowni w Polsce, przyczem niektóre części składowe byłyby wyrabiane w kraju, a niektóre sprowadzane ze znacznemi ulgami celnemi z zagranicy.

Montownie te liczą, że ukaże się szereg rozporządzeń, które przyczynią się do wzmożenia zakupu samochodów osobowych, a mianowicie, według opinji tych firm, urzędnicy, zarabiający ponad 1.000 złotych miesięcznie, otrzymają zlecenie kupowania samochodów na warunkach ulgowych [na] dłuższe raty.

(—) Powódź w południowo - zachodnich okręgach prowincji chińskiej Szantung pozbawiła 10 miljonów ludzi dachu nad głową. Liczba wydobytych topielców z rzek Jangtse i Hoangho dosięga 30.000 osób.

(—) W Warszawie nieznana sprawczyni porwała z placu Krasińskich 10-tygodniowe dziecko Borensztajnów (Karmelicka 25), które wczoraj znaleziono zamordowane.

(—) Strajk w betoniarni miejskiej został wczoraj zakończony naskutek interwencji prezydenta Głazka.

(—) Wczoraj przy ul. Śródmiejskiej na klatce schodowej w południe kilku bandytów napadło na inkasenta biura rachunkowego konwencji przędzalń wełny [cze]sankowej 37-letniego Zygmunta Olejnika i oślepiwszy go pieprzem i solą zrabowali mu teczkę z 1028 złotych i 5 protestów wekslowych. Policja wszczęła śledztwo.

(—) Wczoraj ogłoszono wyrok na sprawców wielkiej kradzieży w mieszkaniu [han]dlownika owocowego Eksztajna.

Bezpośredni sprawcy przestępstwa zostali skazani: Leon Kownacki na 5 lat więzienia i umieszczenie po odbyciu kary w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie, zaś Józef Ponto na 4 lata więzienia.

Pomagająca przy kradzieży Stanisława Nadrowska została skazana na 1 rok i [...] miesięcy więzienia, a Romana Drozdowska, w mieszkaniu której nastąpił podział łupu, na 8 miesięcy więzienia i 100 zł. grzywny.

Kochankę Kownackiego — Klarę Dziewierską, która przyjęła od niego kupioną za pochodzące z kradzieży pieniądze, [bi]żuterję, ukarano 5-miesięcznym aresztem. [Słu]żącą Eksztajnów, Franciszkę Policeusz uniewinniono, uznając, że nieumyślnie udzieliła złodziejom wiadomości, które umożliwiły im dokonanie przestępstwa. Drozdowska, Dziewierska i Policeusz zostały natychmiast zwolnione z aresztu.

(—) Obieg banknotów Banku Polskiego wynosił w ostatniej dekadzie 901 miljonów złotych, pokrycie złotem 49.96 procent.

Łódzcy bezrobotni wybierają się na wojnę.

Inteligencja za Abisynią, rzemieślnicy za Włochami.

ŁÓDŹ 25.7 Tematem rozmów wśród bezrobotnych jest bliska wojna abisyńsko-włoska. Wieloletnia bieda dokuczyła im bardzo i wielu z nich objawia ochotę zaciągnięcia się po jednej lub drugiej stronie w charakterze ochotników. Wśród młodzieży przeważa zdanie, że Abisyńczycy się nie dadzą i Włochów zwyciężą. Młodzież z trudem może usiedzieć na miejscu. Ciągnie ją wojaczka i perspektywa przerwania beznadziejnej szarzyzny bytowania. Wśród sfer inteligencji przeważa sentyment dla Abisynji, której wolność jest zagrożona. Inaczej na tę sprawę patrzą rzemieślnicy. To ludzie trzeźwi. Wiedzą, że Abisyńczycy sami nie wiele mają, a Włosi potrzebują specjalistów - rzemieślników i dobrze mogą zapłacić. Woleli by więc zaciągnąć się do armji włoskiej.

Narazie są to tylko pobożne życzenia, gdyż bowiem jak informują, rząd włoski nie angażuje żadnych cudzoziemców, opierając się wyłącznie na własnych ideowych kadrach a Abisyńczycy nie mają pieniędzy na opłacenie ochotników, chyba... że przyjechaliby na własny koszt.

—:o:—

ŻYCIE PABJANIC.

Kradzież na jarmarku.

Podczas jarmarku w Pabjanicach na pl. Dąbrowskiego znana kieszonkowa złodziejka Marja Głowaczowa, lat 36, stale zamieszkała w Łodzi skradła mieszkańce Pabjanic Irenie Bonieckiej 20 złotych.

Kradzież tę zauważyła koleżanka po „fachu" niejaka Włodarczykowa —również złodziejka i kierowana osobistą zemstą o kradzieży doniosła policji.

Głowaczową aresztowano dopiero w Łodzi, dokąd zdążyła już umknąć.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał ją na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

BÓJKI I AWANTURY ULICZNE.

Jan i Stefan bracia Wankiewicz, zamieszkali przy ul. Osinkowej 15 pobili Bronisława Malinowskiego, (ul. Bracka nr. 27).

Pacuszko Stanisław, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Reymonta 21 wszczął bójkę uliczną z Jakóbkiem Antonim, zamieszkałym na tejże ulicy.

W ruch poszły noże i żelazka różnego rodzaju, tak że bójka przyjęła krwawy obrót.

Na szczęście policja w samą porę bójkę zlikwidowła i winnych pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Stały mieszkaniec Pabjanic Kalinowski Edward (Targowa 10) powybijał szyby w oknach mieszkania Szynka Adolfa przy ul. Konopnickiej 17, wywołując ogólny popłoch. Powodem zemsty, która spowodowała sporo strat, były porachunki osobiste.

Policja spisała protokół.

KRADZIEŻE

W szkole powszechnej nr. 1 imienia Promyka przy ul. Pułaskiego 24 nieznani sprawcy skradli aparat radjowy.

Mędrowski Franciszek, zamieszkały przy ul. Zamkowej 28 oskarżył Pladek Alfrede zamieszkałą w Jutrzkowicach pod Pabjanicami o kradzież 30 złotych w gotówce, zegarka i brzytwy.

Dochodzenie prowadzi komisarjat P. P. w Pabjanicach.

Zawadzkiemu Józefowi, zamieszkałemu przy ul. Sienkiewicza 13 skradziono w tramwaju łódzkim w Łodzi zegarek pamiątkowy.

We wszystkich wypadkach kradzieży policja pabjanicka prowadzi energiczne śledztwo.

Znów pięknie!..

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 25 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 17 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 14 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 746,3 milimetra. Tendencja barometryczna — powolny spadek ciśnienia.

Wiatry północno- zachodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego dość pogodnie o wzrastającem zachmurzeniu.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 18 do 23 stopni powyżej zera.

ŻYCIE ZGIERZA.

Przygotowania do wyborów.

W związku ze zbliżającemi się wyborami do Sejmu i Senatu rozpoczęte już zostały przygotowania. Przystąpiono mianowicie do spisu uprawnionych do głosowania do Sejmu. Zarząd Miejski przyjął w tym celu 10 pracowników umysłowych, gdyż tyle liczy miasto obwodów. Dotychczas przeprowadzono klasyfikację kart meldunkowych, wybierając uprawnionych do głosowania, których następnie wpisuje się na odpowiednie listy według obwodów.

Spis uprawnionych do głosowania potrwa jeszcze prawdopodobnie do soboty bieżącego tygodnia. Listy te będą następnie wyłożone do przeglądu, by każdy wyborca mógł sprawdzić, czy jest na liście obecny i wznieść ewentualne poprawki.

AMATOR RABARBARU.

Antoni Zieliński, zam. w Głownie był w krytycznych warunkach materjalnych. Widząc, że inni handlują rabarbarem i na tem coś zarabiają, postanowił jąć się tego procederu.

Jednak nie mając za co kupić przedmiotu zamierzonego handlu, zaczął kraść rabarbar od sąsiadów. Lecz jak zwykle noga mu się powinęła, bo oto patrol policyjny natknął się na wracającego z wyprawy oskarżonego, któremu szacowny „nabytek" w postaci rabarbaru narwanego w ogrodzie p. Jabłońskiego skonfiskowano. Epilog tej sprawy znalazł się w Sądzie Grodzkim w Zgierzu, który skazał oskarżonego za kradzież 16 kg. rabarbaru na 1 miesiąc aresztu, zawieszając wykonanie kary na 2 lata.

Obłąkany Bogacz

Niezwykła awantura na dworcu autobusowym

Łódź, 25. 7. — Wczoraj przed południem Południowy Dworzec Autobusowy przy ulicy Wólczańskiej 232-4 był terenem niezwykłej awantury wywołanej przez jakiegoś umysłowo chorego. Mężczyzna ten w przystępie nagłego ataku **zaczął wybijać szyby** w samochodach i rozrzucać paczki podróżnym oczekującym godziny wyjazdu. Kiedy personel dworca usiłował wyprowadzić mężczyznę z dworca, furjat uciekając przed nimi rzucał kamieniami, które dość często trafiały ścigających go. Kiedy wreszcie osobnika pochwycono, począł on bić i drapać ludzi. Personel dworca nie mogąc dać sobie rady z furjatem zawezwał policję. Policjanci mieli również ciężką przeprawę z osobnikiem, zanim zdołano go obezwładnić.

Ponieważ atak szału nie ustawał, wezwano karetkę pogotowia. Furjata w kaftanie bezpieczeństwa przewieziono do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

Umysłowo chorym okazał się nie[jaki] Bogacz, zamieszkały w Chojnach.

Straszne okaleczenia wrogów.

ABISYŃCZYCY NOŻEM i ZĘBAMI

będą bronili swej niepodległości.

Paryż w lipcu

Zainteresowanie Francuzów koncentruje się obecnie w związku z Abisynją dookoła książki podróżnika Henryka de Monfreid, który w roku 1915 spędził kilka miesięcy na pobojowiskach etjop... Monfreid znał język arabski osiadł w Somali francuskiem i z Dżibutti często jeździł do Addis Abeby pociągiem tej linji. Po drodze pociąg zatrzymał się w miejscu gdzie przed kilku godzinami odbyła się walka między 2-ma szczepami o pastwisko.

Tym razem rozprawa była gorąca: 80 dankalisów zostało na placu boju, a zwycięscy Karajowie, na których terytorjum rozegrała się walka zabrali ze sobą 5 zabitych i 60 rannych. Jeńców te szczepy nie biorą, a rannych wrogów pozostawiają na los, okrutniejszy od śmierci w bitwie.

Pod cieniem karłowatej mimozy leżał trup nagiego dankalisa. Monfreid w swej książce w ten sposób opisuje wstrząsające wrażenie:

„U swych stóp widzę coś czerniawego i bezkształtnego pokrytego mrówkami, a krwawy ślad prowadzi do mimozy, gdzie leży zmarły: to płeć nieszczęśliwca, którą wrogowie wedle obyczaju wycięli nie troszcząc się, czy ofiara żyje jeszcze. Po tem okaleczeniu człowiek, porzucony, znalazł dość siły, aby dowlec się pod cienie i ukryć ciało przed drapieżcami.

Nieco dalej drugi całkowicie pokryty trawą i kolczastemi gałęziami: kurczowo zaciśnięta dłoń trzyma jeszcze pęk roślin, wyrwanych koło niego. Przed zgonem zrobił sobie ten całun ochronny, aby ocalić swe zwłoki przed plugawemi bestjami i umożliwić towarzyszom pogrzebanie ich.

Za każdym razem, gdy żołnierze, którzy nam towarzyszą, stwierdzą okaleczenie, słyszę jak mówią dokoła mnie „cattao" (obcięli go), ale to jest powiedziane takim tonem, że w tem słowie kryje się pewnego rodzaju aprobata, tak dalece ten barbarzyński zwyczaj wojenny wydaje im się usprawiedliwiony. —

Wreszcie przybywamy na punkt poszukiwany, jest to polana, gdzie obozowali dankalisi, gdy napadli na nich znienacka karajowie.

Zgórą pięćdziesiąt szkieletów leży na ziemi; są już białe, tak je oczyściły drapieżne ptaki. Prawie wszystkie są rozwleczone, niewątpliwie przez hjeny, pęki włosów są jeszcze na czaszkach, a miedziane bransolety błyszczą na kościach ramion.

Wszystko to wywołuje w myśli makabryczną scenę z ubiegłej nocy, gdy hjeny pożerały jeszcze ciepłe trupy a również... konających.

Myślę o nieszczęśliwcu, którego śmierć jeszcze nie wyzwoliła, i który leży przytomny wśród trupów towarzyszy!

Widzi, jak kołują sępy, ale ciała są jeszcze zbyt świeże. Jednak stopniowo zniżają spirale swego lotu i niektóre odważają się lądować szybką krzywą. Nieco przed zachodem słońca spadają wreszcie na środek polany. Ciężkim krokiem podchodzą, włażą na trupy i natychmiast atakują oczy i wargi.

Ranny daremnie usiłuje je odstraszyć. Zamyka oczy, żeby nie widzieć okrutnego szyderstwa głów o pustych oczach i obnażonych szczękach... tego, czem on sam będzie niebawem.

Słońce zachodzi, noc zapada bardzo szybko, wszystko staje się niewyraźne, ptaki wracają na wysokie drzewa. Tylko świerszcze stepowe wibrują w ciszy nad tą kostnicą, gdzie wszystko zdaje się spoczywać we śnie.

Ranny zasypia, by się już nie obudzić, być może, poddaje się.. Wówczas odległe wycia odpowiadają sobie i przybliżają się z zagajników, biegną bez szelestu, jak widma, przelatują nikną.

Świerszcze umilkły. Słychać krótki oddech węszących zwierząt, i smrodliwy zapach hjen napełnia powietrze.

Raptem szary kształt o ogromnym niskim tułowiu, daje ciężkiego susa do trupa, z żarłocznem chrząkaniem, ryje we wnętrznościach, i słychać chrzest miażdżonych w szczękach kości. Wyskakują nowe widma i rzucają się oczładnie na te kształty ludzkie, co zdają się spać.

Hjeny żrą się ze sobą i uciekają, wlokąc wyrwaną część ciała, którą pożrą za krzakiem.

Konającego ochraniają jeszcze tajemnicze czary tlejącego życia, co onieśmiela ją bestje nocy, ale jakiś cień krąży dookoła niego i powoli podchodzi; poznaje on „uaraba", tchórzliwą i okrutną. Krzyczy, wymachuje rękami, żeby ją odstraszyć; może pójdzie na trupa! Ale ona jego chce, nie odchodzi, cofa się, waha, posuwa naprzód, ośmielając się coraz bardziej. Człowiek już nie ma sił ruchy jego wątleją, ledwie się rusza, głos głuchnie...

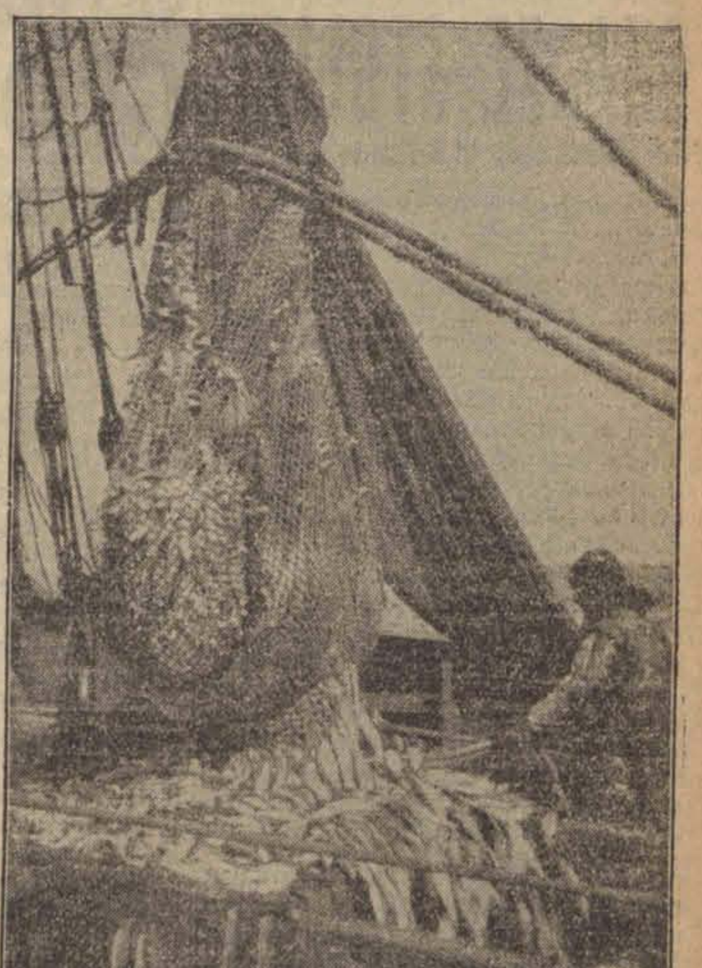
Wówczas, raptownie, z pochylonym łbem, hjena dopada go jednym skokiem. Ciosem zębów rozdziera brzuch i wyrywa kiszki; inne rzucają się na zdobycz z ohydnym śmiechem, i człowiek jest poszarpany w sztuki".

Tak Monfreid ilustruje słowami wojnę, którą Włosi narzucają Abisynji..

B.

—ooo—

Połowy śledzi.



Od lipca do września trwa ma sowy połów śledzi na Morzu Północnem. Całe flotyle kutrów rybackich wyruszają na spotkanie płynących śledzi, udających się na tarło.

Zemsta ofiary gadatliwej żony.

Testament angielskiego przemysłowca.

Wielką sensację w Londynie wywarła wiadomość, iż zaślubiona niedawno małżonka księcia Kentu, synowa króla Anglji, z domu księżniczka grecka Maryna, otrzymała niespodziewanie duży spadek w kwocie

200.000 funtów szterlingów

(miljon dolarów), jaki zapisał jej pewien bogaty przemysłowiec angielski. Ciekawy jest fakt, że bogaty ten przemysłowiec, umierając, zapisał swej żonie okrągło... jeden szyling.

Osobliwy ten testament miał swoją następującą genezę:

Zmarły przemysłowiec oświadczył w testamencie, iż godzina jego śmierci jest dlań równocześnie godziną zemsty na żonie. Kobieta ta przez długie lata pożycia małżeńskiego nie dawała mu nigdy spokoju i — jak twierdzi testator — nie pozwoliła mu nigdy spokojnie

przeczytać gazety,

niepokoiła go ciągłem kręceniem się po mieszkaniu i stałem zadawaniem natrętnych, niedyskretnych pytań. Za życia starał się zawsze być uprzejmym, delikatnym i grzecznym małżonkiem. Postanowił jednak, że zemści się na swej żonie po śmierci, nie zapisując jej majątku, na który tak liczy.

Wobec tego jednak, że członkowie królewskiej rodziny w Anglji nie mogą przyjmować żadnych spadków od obcych ludzi, cała uplanowana zemsta przemysłowca angielskiego spali na panewce.

Prawdopodobnie zmarły w chwili ogłoszenia tej decyzji przewróci się z rozpaczy w grobie...

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony 41

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

Henrykowi wyznaczono rolę hrabiego Darlinga. Od tego czasu Violetta zagarnęła go sobie na dobre.

Próby kosztowały Henryka wiele pracy i upokorzeń. Sir Mostyn, zachwycony grą artystów na premjerze, wydaje dla nich przyjęcie. Dostał się tam m. i. Henryk, który wdał się w dysputę z córką Mostyna — Bertą. Częsta nieobecność Henryka w domu Chubbów wzbudziła w wrażliwej duszy Violetty podejrzenia, co do stałości jego uczuć. Niespodziewanie Henryk zostaje ranny w wypadku na dworcu.

• * •

— Nie umiałem się przypodobać i źle wychodziłem ze swoich kart — pomyślał z goryczą. — Inaczej i jabym został gwiazdorem.

Ten Jepson musiał być mechanikiem. Szefowie nie troszczą się zazwyczaj o swych pracowników. Choćby tacy Jonathan & Drakes. Gdzieżby tam oni posłali kogo do chorego subiekta. Najwyżej tego starego psa Tagglesa, żeby mu wydarł z ust ostatni kęs chleba.

Styles rzekł znów głośno:

— Zobaczę się z pańską żoną, panie Jepson. Postaram się, żeby się nie martwiła.

— Och, niech pan tego nie robi, panie szefie.

— Muszę kochany panie.

— Pan szef jest dobry, jak anioł... ale ale... lepiej nie!

— Jakto: lepiej nie?

— Nie, panie szefie, ona... Wahanie. Boję się, żeby czego takiego nie powiedziała.

— Rozumiem. Uważa nas za odpowiedzialnych za pański wypadek. Ma do nas żal?

— Nie, panie szefie, to nie to.

— Więc co? Mów pan!

— Panie szefie, moja żona strasznie dobra kobieta. Ona.... nie rozumie tego filmowego interesu. Ona powiada, że mój wypadek to kara Boża zato, że pomagam do.... do... publicznego zgorszenia. Wierząca, panie szefie, religijna. Boję się, że mogłaby znieważyć pana szefa. Taka zapamiętała...

Styles odwrócił twarz, której tłusty obszar pofałdował się zmarszczkami ła godnego uśmiechu i oczy jego spotkały się ze wzrokiem Henryka.

I nagle stało się coś niewiarogodnego.

W wężowych oczach Stylesa zamigotały błyskawice, a policzki zakwitły rumieńcami. Patrzył chwilę na Henryka jakby chcąc go zahipnotyzować, poczem wymienił z Jepsonem kilka cichych uwag i podszedł do łóżka subjekta.

— Mam przyjemność z panem Leith-Warrenem, czy tak?

— T... aaak — wyjąkał Henryk. Leith-Warren. (Jeżeli Downwater znał rodzinę Leith-Warrenów, to mogli ją znać i inni.. Do licha!)

— Słyszę, że pan miał wypadek.

Henryk zaczerwienił się gwałtownie. Co za brutalna uwaga! Ale miało to być odtąd dla niego powszednim chlebem. Musiał się przyzwyczaić. Postanowił przełknąć zniewagę i zorjentować się, o co idzie. Hugo Ames — krucha maska. Hugo Ames —mieszkaniec domku z kart.

— Miałem wypadek — odpowiedział zlekka wyniosłym tonem Leith-Warren.

— Co pan robi?

— Co pan robi? — Hugo Ames podniósł wysoko brwi, podczas gdy Henrykiem wstrząsnęła śmiertelna trwoga. Pułapka.. Wykryli, że przywłaszczył sobie cudze nazwisko..

— To znaczy, jaki jest pański zawód? — poprawił się Styles.

Hugo Ames uśmiechnął się dumnie..

— Nic nie robię.

— Niczem się pan nie zajmuje?

— Obecnie niczem.

— Hm! A co pan zamierza zrobić po opuszczeniu szpitala!?

— Sonduje mnie pomyślał Henryk— W jakim celu? Może chce mi dać robotę. Serce zabiło mu przyśpieszonem tętnem — A może co podejrzewa? Muszę być ostrożny. — I rzekł głośno, po pańsku cynicznie à la Hugo Ames. — Po opuszczeniu szpitala będę żył nadzieją.

— Udaje — pomyślał Styles. — Nie zwiedzie mnie. Udaje. Próżność albo temperament. Chyba, że się nie znam na ludziach. Próżność, znaczy prawie tyle, co temperament. Maskuje prawdę. — I rzekł głośno: — Będzie pan żył nadzieją. Hm! Jałowa strawa!

Hugo Ames odpowiedział półuśmiechem i podniesieniem brwi

— Umie grać — pomyślał Styles.— Czuję, że to jest gra. Ale co on za jeden? Zagadka. Nie wygląda na skończonego wykolejeńca. Nie mogę go zgryźć, ale to człowiek dla mnie. Sobowtór Bevana Forwarda.. Traf! Mógłbym szukać sto lat i nie znaleźć drugiego takiego. Nada się do roli. Nie za mądry, ale głupcy często skaczą na wyżyny, po których boją się stąpać aniołowie i nie raz im się udaje. — Zdecydował się na momentalne przystąpienie do interesu. — Kiedy pan opuszcza szpital?

— Jutro — wyjąkał Henryk. Jutro — groźne, beznadziejne jutro. Styles pochwycił w oczach młodzieńca przebłysk trwogi.

Zaczął z miejsca:

— Słuchaj pan. Nie chcę pana obrazić, ale mam zwyczaj załatwiać interesy bez długiego kołowania.. Mógłbym panu dać pracę. Może pan oczywiście odmówić, ale uprzedzam, że to dobra okazja.

— Ho! — zawołał Jepson. — Udało się chłopu, panie szefie.

— Chce pan pracy? — zapytał Styles.

Henryk chciał odpowiedzieć:

— O, panie, będę wdzięczny, będę pracował z całej duszy.

Ale bardziej światowy i przezorniejszy Hugo Ames nie dopuścił go do słowa:

— Owszem, mogę spróbować.

Styles uśmiechnął się zagadkowo:

— To mi się podoba. Dużo animuszu, a uwierzymy w pana.

Co to znaczy? Drwi, czy chwali? Henryk wzburzył się wewnętrznie. Hugo Ames zachował spokój.

— To ciężka praca — ciągnął Styles.

— Każda praca jest ciężka — odpowiedział światowiec.

— Dobra płaca.

— Każda płaca jest dobra. — Hugo Ames dowcipny, ironiczny, zuchwały, świetny.

— Nadrabia miną — pomyślał Jepson.

— Słuchaj pan — ciągnął Styles. — Nazywam się Filip Styles. Czy pan o mnie słyszał?

— Doprawdy, przepraszam, ale nie przypominam sobie. — Intonacja gardłowa, wytworna à la Hugo Ames.

— Czy pan bywa w kinie, panie... eee.. Leith-Warren?

Hugo Ames zaśmiał się pobłażliwie, podczas gdy Henryk zobaczył przez mgłę wspomnienia szeregu obrazów. Sobotnie wieczory w kinie. Głowa Violetty wsparta na jego ramieniu. Elektryczna atmosfera muzyki i miłości. Miłości i piękna.

Styles ciągnął dalej:

— Musiał pan widzieć moje nazwisko na filmach wytwórni British Merger Film Company. Jestem jednym z dyrektorów artystycznych.

Serce Henryka przepuściło jeden takt, podczas gdy nadzieje Leith-Warrena zabuzowały żywym płomieniem. Wytwórnia filmowa. Perspektywa sławy. Dostatek. Nawet zbytek. Wspaniałe życie. Ach! Znalazłszy się u szczytu sławy, schylę się po skromny kwiatek — fiołek „Violett". Henryk, zaczarowany książę z bajki — Henryk — prawdziwy Hugo Ames.

Styles mówił dalej:

— Nie możemy skończyć zaczętego filmu spowodu choroby głównego artysty. W filmach nie mamy zastępców. Czy pan zauważył jak się panu przyglądałem? Jest pan jego sobowtórem. Jeżeli pan się okaże tak fotogeniczny i tak uzdolniony jak mi się zdaje, to pana zakontraktujemy do dokończenia roli. Szczęśliwy traf dla nas i dla pana. Co pan na to?

— Prawdziwa heca! — wykrzyknął Jopson.

— Robimy film mówiony p. t. „Pozłacane Srebro" — rzekł Styles i zaczął opowiadać treść, dziwiąc się szybkiej pojętności Leith Warrena.

Henryk zrozumiał, że chcą go do roli bohatera, oszpeconego przez wojnę, którą to rolę grał w filmie Binkworth. I dobrze grał, tak, że Henryk pojął, czego od niego żądają... O! Boże! Żeby tylko zacząć. Mniejsza z oszpeceniem. Hugo Ames wypłynie na wierzch i wynagrodzi biednemu, zaniedbanemu, pięknemu Henrykowi wszystkie doznane cierpienia i zniewagi.

(d. c. n.))

ECHA ZE STOLICY
Życie Warszawy w kilku wierszach

Ukończono już budowę dwu wielkich domów na Rakowcu przy ul. Pruszkowskiej, wzniesionych z kredytów TOR'u i zawierających około 100 wzorowych mieszkań robotniczych, w których czynsz nie przekroczy 20 zł. miesięcznie. Na ukończeniu jest budowa dalszych 100 takich mieszkań i 1 i pół izbowych z kuchniami. Niestety, domy te nie mogą być oddane do użytku spowodu przewlekającej od czterech miesięcy sprawy zaopatrzenia ich w prąd elektryczny. Jedynym powodem jest brak dostatecznej koordynacji pomiędzy poszczególnemi wydziałami zarządu miejskiego i elektrownią. Z brakiem elektryczności związany jest również brak wody, gdyż naskutek specjalnych warunków na Rakowcu konieczne jest zaopatrywanie powyższych domów z własnych studni, a do ich uruchomienia potrzebny jest prąd.

* * *

Wydział handlowy sądu okręgowego ogłosił upadłość garbarni Bluncka w Warszawie. W związku z tem do władz prokuratorskich wpłynęła skarga części akcjonarjuszów, którzy mają podejrzenie, że istniała zmowa licytacyjna wśród głównych właścicieli. W skardze akcjonarjusze podali, że olbrzymia posesja, w której mieści się kilka fabryk oraz sklepy wartości przeszło 1,5 miljona złotych została sprzedana za 300 tysięcy złotych. Skarga zmierza do tego, aby właścicieli garbarni władze pociągnęły do odpowiedzialności.

* * *

Cechy piekarskie przygotowują memorjał w sprawie projektowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenia o nowym przemiale zboża W myśl tego zarządzenia przemiał zboża będzie ograniczony dla mąki żytniej do 5 proc. pszennej 65 proc. i razowej do 90 proc. Dla podniesienia spożycia zboża wprowadzony ma być zakaz wyrabiania mąki sitkowej dla miast, która będzie mogła być jedynie wytwarzana dla wsi. Organizacje piekarskie domagają się by wprowadzono zakaz przywożenia do miast mąki sitkowej, gdyż przewidują po wprowadzeniu ograniczeń masowy przywóz tej mąki ze wsi.

* * *

Od dłuższego czasu władze otrzymywały skargi że groby na terenie cmentarza bródnowskiego są podmywane przez wodę Informacje te sprawdzono na miejscu i po stwierdzeniu, że tereny cmentarza są zagrożone przez wody podskórne, starosta praski powołał komisję dla zbadania przyczyn i ustalenia środków walki z tem zjawiskiem W skład tej komisji fachowców wejdą wybitni profesorowie politechniki i znani geologowie. Komisja w najbliższych dniach dokona badania terenów zagrożonych poczem przystąpi do prac.

* * *

Urząd rozjemczy dla spraw mieszkaniowych zbadał w czerwcu 152 sprawy i dokonał 118 wizyj lokalnych

KRATECZKI.

GŁOŚNA NOC AMALJI.
OTWARTE OKNO.

Zawsze twierdziłem, że świat jest źle urządzony. Poco nam natura dała zęby, z których pożytku niewiele, gdyż gryźć i tak nie mamy co, a tylko bolą nas i dokuczają. Wprawdzie sztuczne zęby nie bolą, ale w naszych jamach ustnych, przynajmniej w mojej, znajdzie się zawsze jeden ząb naturalny, i akuratnie ten łajdak właśnie, musi boleć.

Zdaje się, że Chińczycy, czy inni Japończycy, projektowali w swoim czasie, aby niemowlętom odrazu usuwać zarodki zębów, a następnie, w odpowiednim wieku, wstawiać wszystkie zęby sztuczne, które nie będą nigdy bolały, nie będą się nigdy psuły, i nie będą wymagały interwencji dentystek.

Co na taki projekt powiedzieliby zainteresowani dentyści nie wiem, wiem tylko, że jak narazie, co pewien czas dostaję ostrego szału, na tle bólu zęba.

Właśnie wczoraj, trafił mnie taki wściekły ból.. Zażyłem najpierw jeden a po dwudziestu minutach kolejno jeszcze dwa proszki i — nic.. Ząb zaśmiał się szatańsko z medykamentów i z radości jeszcze bardziej mnie bolał. Zdecydowałem się wtedy na środek radykalniejszy — na wódkę mianowicie. Z przykrością wprawdzie, gdyż wiadomo przecież ogólnie, że wódki nie lubię, ale jako lekarstwo musiałem buteleczynę litrową wypić..

Skutek znakomity, nadzwyczajny, cudowny ! Tylko, że niestety krótko trwały, w czasie picia bowiem ząb nie bolał, a po wypróżnieniu butelki, zaczęło się wszystko od nowa.

A trudno ostatecznie pić bez przerwy 48 godzin!

Wreszcie jakaś litościwa dusza, w obfitem ciele niewieściem, kupiła mi jakoweś „krople nieśmiertelne", draństwo piekące i palące, które jednak rzeczywiście pomogło. I do tej chwili mam spokój..

Wprawdzie mógłby ktoś powiedzieć, że z bolącym zębem należy iść do dentysty ale to jest przecież niemożliwe. Któż z nas, chętnie idzie do dentysty, jeśli posiada w zapasie inne środki uśmierzające?

OKNO.

Nie chciałbym powiedzieć nic złego o Amalji Wenkel, ale niestety, muszę. Serce mnie boli, dusza wzdryga się z oburzenia, że mam publicznie, czarno na białem, powiedzieć złe słowo o kobiecie, ale cóż. moi państwo, obowiązek służba nie drużba, śmierć nie wesele, darowanemu koniowi nie zaglądaj w zęby, praca uszlachetnia, czem chata bogata tem rada, kto rano wstaje temu nikt nie daje, bez pracy niema potem zapomogi.

I tak dalej.. Otóż Amalja Wenkel....

Nie. Nie mogę! Jakto? Kobietą i publicznie ją spotwarzać? Nie.. To jest ponad moje siły!

Amalja Wenkel z ulicy Rokicińskiej jest...

Och, Boże! No, jest złodziejką! Tak! Zawodową złodziejką! I kto? Amalja Wenkel .. Amalja Wenkel — kobieta.

To było straszne. Niemal tak straszne, jak ów cichy wieczór w czasie którego Amalja Wenkel przechodząc ulicą Rokicińską koło domku Stefanji Kowalińskiej ujrzała otwarte okno. Zajrzała przez to okno. Ona zajrzała, ta Amalja Wenkel. I co zobaczyła?

Nic nie zobaczyła.. To jest: nikogo nie zobaczyła.. I dlatego, że nikogo nie zobaczyła — weszła przez okno do pokoju. I zaczęła pakować do chustki to i owo. Co cenniejsze i co drobniejsze. I wówczas zobaczyła. Zobaczyła Stefanję Kowalińską, która usłyszała z kuchni podejrzane szmery i weszła do pokoju.

I potem zobaczyła granatowy mundur. Ona zobaczyła, ta Amalja Wenkel. A teraz widzi mury swej celi. Tak. Na 6 miesięcy.

Jerzy Krzecki.

DWA ŻYCIA ZA WOREK KONICZYNY
PODWÓJNA ZBRODNIA POD WILNEM

Z Wilna donoszą:

Posterunek policji w Gródku zaalarmowany został wiadomością o tajemniczem zabójstwie, ofiara którego padł 34-letni mieszkaniec wsi Berezowce Feliks Kozioł z żoną Olgą.

Jak wynikało z relacji, mieszkańcy wsi znaleźli w życie, w odległości 300 metrów od wioski,

zwłoki swych sąsiadów.

Kozioł miał ranę postrzałową skroni, a żona jego dwie rany: na szyi i piersi. Na razie powzięto przypuszczenie, iż Kozioł zastrzelił żonę, a następnie popełnił samobójstwo. Wersja ta jednak nie potwierdziła się. Obecnie powstała następna hipoteza: Kozioł z żoną przyłapani zostali przez narazie nieustalonego wieśniaka na kradzieży koniczyny i

zostali zastrzeleni.

Przypuszczenie to potwierdza fakt odnalezienia przy zwłokach dwóch worków z koniczyną niewiadomego pochodzenia.

Zamienione teczki.
Łódzki złodziej wpadnie...

Z Katowic donoszą:

W składzie obuwia „Salamander w Katowicach przy ul. św. Jana, skradziono kupcowi Jakóbowi Inwaldowi z Będzina teczkę skórzaną, zawierającą 7000 zł. w banknotach 50 złotowych, 8..600 franków francuskich, w banknotach po 500 i 100 franków, oraz 3 paszporty zagraniczne wystawione na nazwisko poszkodowanego, jego żony i córki.

W miejsce skradzionej teczki sprawca podłożył inną

bezwartościową teczkę,

w której znaleziono zawiadomienie o zaprotestowaniu 2 weksli na 100 zł. zaadresowane przez niejakich A.. Bociana i Grzywnowicza, zam.. w Łodzi, Grzywnowicz jest znanym międzynarodowym złodziejem kieszonkowym.

——:o:——

Lekarstwo dla młodych mężatek
Płyn na obraną płeć.

Warszawa, 25. 7. — W lipcu ub. roku w kilku większych miastach prowincjonalnych ukazali się agenci domokrążni, którzy zwracali się przedewszystkiem do żon i matek z „genjalnym" wynalazkiem. Był to mianowicie płyn, który należało zażywać w odpowiednio przepisanych dawkach, aby dziecko, które ma przyjść na świat

było płci męskiej.

Agenci zostawili w jednej z aptek gwarancje, że na wypadek jeśli płyn nie poskutkuje i przyjdzie na świat córka, nabywczyni pomysłowego środka dostaje pieniądze spowrotem. Oczywiście interes ten prosperował nienajgorzej, bo większość rodziców woli mieć synów, niż córki. Płyn był dość drogi niemniej jednak nabywca nie ponosił żadnego ryzyka, gdyż miał „murowaną gwarancję" zwrotu pieniędzy w wypadku ujemnym.

Być może sprawa ciągnęłaby się latami, gdyby nie to, że jedna z inteligentniejszych młodych małżonek, zastanawiając się czy ów płyn, nie jest przypadkiem szkodliwy — oddała go do analizy, zwracając się jednocześnie

o poradę do lekarza.

Analiza wykazała w tajemniczym płynie zawartość... soli i cukru, zapewne w myśl zasady: „szczypta soli, szczypta cukru". Wobec tego tajemniczym wynalazkiem zainteresowały się władze lekarskie, które skierowały sprawę do prokuratora. Prokuratorja kielecka nie dopatrzyła się cech przestępstwa w całej aferze, ale kilku poszkodowanych z Warszawy wystąpiło na drogę cywilną. W skardze poszkodowani, którzy wystąpili zbiorowo, podkreślają, że płyn sprzedawany przez agentów nie miał żadnego wpływu na takie, czy inne ukształtowanie się płci przyszłego potomka.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie 12-go sądu grodzkiego, gdzie na ławie oskarżonych zasiedli dwaj główni przedstawiciele pomyłowego przedsiębiorstwa Wacław Kosowski i Efraim Kott przyczem Kotta bronią dwaj adwokaci.

——00——

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 25 lipca wieczorem:
RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Recital fortepianowy I. Kaszowskiej
16.00 Opowiadanie dla dzieci młodszych p.t. „Mądry pies" — wygł. Stary Doktór
16.15 Muzyka salonowa z płyt
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R.
18.00 O książce Reinhardta: Eleonora Duse" (odczyt)
18.10 Minuta poezji
18.15 Koncert chóru Strzeleckiego pod dyr. B. Hynka
18.30 Dokąd jechać w święto?
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka baletowa z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Mozart: Serenada — płyty
20.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej
20.10 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
21.30 Teatr Wyobraźni z Poznania
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka ludowa z płyt
18.45 W rytmie walca (płyty)
20.00 Wagner: Uwertura (płyty)

PIĄTEK, dnia 26 lipca.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert zespołu W. Wilkosza
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Piosenki o wojsku w wykonaniu chóru Juranda z płyt
13.30 Z rynku pracy
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Drobne utwory R. Schumana w wykonaniu zespołu Niny Mańskiej
16.00 Odczyt z Katowic
16.15 Koncert ze Lwowa
16.35 Pogawędka dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa)
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert z Krakowa
18.00 „Szlakiem autobusowym" — reportaż
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Krakowa
18.30 Rezerwa
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Utwory charakterystyczne z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital śpiewaczy E. Mossakowskiej
19.50 „Pirat radjowy" — „impertynencje M. Hemara"
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 Lekkie piosenki z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.35 Subtelne melodje z płyt
18.30 Łódzka skrzynka ogólna — omówi red. J. Piotrowski
20.00 Muzyka z płyt

ZEMGANNO

KLOWN.

Wszystkie głowy zwróciły się odrazu w stronę mąciciela porządku. W klasie, w której dotąd panował względny spokój, pod jakimś pulpitem odezwały się komiczne dźwięki, powitane głośnemi wybuchami śmiechu.

— Założę się, że to znowu ten idjota Bernave nabiera ochoty do manifestowania swej obecności! — oburzył się nauczyciel. Zbliżył się następnie do winowajcy, chłopca piętnastoletniego, o twarzy bladej, i rudej, nieporządnie uczesanej czuprynie.

— A zatem nigdy nie zaprzestaniesz swych błazeństw? Czy chcesz koniecznie, bym zwrócił na ciebie uwagę dyrektora, chcąc nareszcie utrzymać spokój w tej i bez tego nieznośnej klasie?

Młody pedel, student, którego wytarte ubranie zdradzało smutny stan majątkowy, monitując ucznia, z przyzwyczajenia nerwowym ruchem targał własne, lewe ucho, ku uciesze sztubaków, radych zawsze znaleźć jakiś upust dla swej młodzieńczej złośliwości.

— O! — rzekł jeden z uczniów szeptem do drugiego — spójrz tylko na Pétrauda. Przypomina mi Flipa.

Uwaga powyższa, jakkolwiek niedosłyszana dokładnie, wywołała powszechną wesołość w klasie. Wszyscy pękali ze śmiechu Pétraud zbladł nagle.

— Kto... kto pozwolił ci nazywać mnie ten sposób?

Tego wystarczyło, by przezwisko „Flip" zostało solidarnie zaakceptowane przez całą klasę. Podczas pierwszej pauzy pedel ochrzczony został oficjalnie i uroczyście nowem mianem!

— Ale gdzie, u licha, odkryłeś sobowtóra Pétrauda? — informował się uczeń Bernave.

— Wyobraź sobie — wyjaśnił Bednard— że wczoraj wieczorem razem z Martelem byliśmy w cyrku. Są tam wcale ładne akrobatki, a również śliczna amazonka, wysoka, brunetka, cudownie zbudowana i bardzo zręczna... Z wdziękiem przesadzała przeszkody..

— No dobrze już, dobrze... Chodzi mi tylko o Flipa.

— A więc ten Flip, to smutny typ okolicznościowego błazna — Augusta. Miał olbrzymi czerwony nos, wewnątrz oświetlony lampką elektryczną, i dziwny sposób wykonywania różnych „salto mortale". Przy każdym numerze ukazywał się na arenie w grupie innych klownów. Dzieci wołały na niego po imieniu, oznaczonem olbrzymiemi żółtemi literami na plecach jego szerokiego ubrania. I od czasu do czasu, w przerwie pomiędzy dwu koziołkami, Flip targał się za lewe ucho, zupełnie jak Pétraud.

Nadejście tego ostatniego przerwało rozmowę, ale młody nauczyciel zdążył zauważyć, że słowo: „Flip" przechodziło z ust do ust.

— Słuchaj, stary — rzekł uczeń Bernard do swego przyjaciela Martela przy wyjściu z liceum, ta historja z Flipem utkwiła mi w głowie. Zauważyłeś, może, jak zzieleniał Pétraud, gdy wymieniłem to nazwisko?

— I co przypuszczasz?

— Ach! nic, narazie. Ale chętniebym raz jeszcze poszedł do cyrku, choćby poto, by zobaczyć amazonkę... Czy pójdziesz ze mną?

Obaj chłopcy tegoż wieczora udali się do cyrku. Chcąc siedzieć bliżej areny, obrali miejsca w pierwszym rzędzie i zajęli je możliwie wcześnie.

Zespół orkiestrowy w wyszywanych złotem mundurach zaintonował najdźwięczniejszą sztukę swego repertuaru, służba cyrkowa w czerwonej liberji ustawiła się w dwu szeregach u wejścia do manażu, hałaśliwa trupa klownów wpadła na arenę.

Flip był także obecny. Jego nieproporcjonalnie szerokie ubranie nadawało mu pozory groteskowego pajaca, a oświetlony, jaskrawy nos wywołał wybuchy śmiechu. Klowni, idąc gęsiego, okrążyli arenę.

— Psiakrew! — zakląt szeptem Martel, gdy minął ich Flip — zaczyna mnie to pasjonować więcej od sensacyjnej powieści kryminalnej. Zdaje mi się, że Flip doznał mimowolnego odruchu, gdy zauważył nas. Czyżby przypadkiem był to...

— Naprawdę Pétraud? — dokończył Bernard. — I ja tak myślę.

Obaj koledzy nie zajmowali się wcale przedstawieniem, oglądanem przez nich już dnia poprzedniego. Myśli ich zajęte były czem innem, i nawet piękna amazonka nie przykuła dziś ich uwagi. Podczas antraktu udali się za kulisy, kręcą się pomiędzy akrobatami, jeźdźcami i klownami, zmieszanymi z tłumem widzów. Ale nie udało się im zobazyć Flipa. Prawdopodobnie znajdował się w jednej z garderob, umieszczonych pod amfiteatrem.

Po skończonem widowisku Bernard z Martelem pierwsi opuścili cyrk, by zatrzymać się u wyjścia dla artystów. Ujrzeli defiladę, ale tym razem w nędznym stroju ogólnohdzkim, „rodziny Ikarów", pary żonglerów i kilku innych osób jeszcze, których nie udało się im zidentyfikować.

— A oto i Flip!

— To on, Pètraud, naprawdę! No, słowo daję...

— Hallo! Flip! — zawołał Bernard.

Młody nauczyciel nie wydawał się zdziwiony widokiem swych uczniów. Zrozumiał, ujrzawszy ich na widowni,, że przyszli go wyszpiegować, i z tłumioną irytacją z domieszką pogardy rzekł im:

— Czego chcecie ode mnie? Co obchodzić was może życie moje? Czy niedość wam, że utrudniacie mi życie w godzinach lekcyj?

Chłopcy byli zlekka zdetonowani tą nieoczekiwaną przemową. Bernard, któremu w gruncie rzeczy nie brakowało wrażliwości, odpowiedział mu:

Myli się pan, panie Pètraud. Nie jesteśmy smarkaczami, zdolnymi pozbawić pana posady w liceum.

Trzymają się nas złośliwe figle, może, lecz nie jesteśmy bestjami. Gwarantujemy panu spokój w „budzie" pod słowem... Tylko —dodał po chwili wahania— jakkolwiek nie chodzi o warunek formalny, prosimy, żeby pan pokazał nam jutro, jak wykonać swój słynny skok wtył na rękach.

Nauczyciel pojął, że tylko pod tym warunkiem uchować się może od niedyskrecji

— Zgoda— oświadczył

Nazajutrz na estradzie, przed tablicą szkolną, po zdjęciu marynarki, którą starannie złożył na poręczy krzesła, Pètraud, zwany Flip, wykonał ‚skok mal[…] pi" i powtórzył go w poszczególnych stadjach wykonania. Wreszcie zatrzymał się, utrzymując równowagę na rękach.

Klasa przyglądała mu się, oniemiawszy z zachwytu. Wzgardzony dotąd „pedel", łżony, ośmieszony, prześladowany bez litości i względów w oczach licealistów nabrał nowej wartości — wartości fenomenu kultury cielesnej, zdolnego wzbudzić podziw młodzieży, skłonnej do entuzjazmu sportowego.

Ale w tym momencie właśnie ukazał się dyrektor w ramach bezszelestnie otwartych drzwi. Z całą godnością swego stanowiska skierował się w stronę estrady, na której pedel trwał w swej pozycji, oparty na rękach.

— Cóż to, proszę pana, czy jesteśmy w cyrku?

Pètraud zwinnie skoczył na nogi, z osłupieniem patrząc na dyrektora.

— Proszę zebrać swoje książki — rzekł jeszcze dyrektor. — Niema tu miejsca dla pana.

I wśród milczenia pełnego konsternacji młody nauczyciel zwolna przeszedł przez klasę, unosząc mimo wszystko pociechę, że uczniowie jego obecnie żałować go będą.

Tłum. L. N

SPORT.

Błysnęła nowa gwiazda...

NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE.

W 3-im dniu narodowych zawodów o mistrzostwo strzeleckie Polski panowały fatalne warunki atmosferyczne. Przez cały dzień padał deszcz, co znacznie

utrudniało zawody.

Mimo tych nieprzyjaznych warunków frekwencja uczestników zawodów była b. liczna na wszystkich trzech strzelnicach warszawskich.

W trzecim dniu zawodów błysnęła nowa gwiazda w łucznictwie w osobie Matyldy Janeckiej (PPW), która ulokowała się na trzeciem miejscu za mistrzynią świata Kurkowską - Spychajową i wicemistrzynią Anną Moczulską, bijąc wszystkie inne zawodniczki, a wśród nich nawet takie, które ostatnio

reprezentowały Polskę

na zawodach międzynarodowych.

Po trzecim dniu strzelań w poszczególnych konkurencjach prowadzą następujący zawodnicy:

Karabin wojskowy w trzech postawach: 1) sierż. Kozłowski (KOP) 311 pkt. 2) por. Tkacz (KOP) — 295 pkt. W innej konkurencji z karabinu wojskowego prowadzi por. Ratyński przed por. Szczygielskim i por. Nowickim wszyscy z KOP-u i wszyscy po 130 pkt.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego prowadzi kpt. Podoski (ZS) w drugiej zaś konkurencji z tej samej broni prowadzą: starszy sierż. Dąbrowski (CW Piechoty Rembertów) i Bratman (ZS Warszawa)..

W konkurencji karabinu sportowego do wolnego prowadzi mjr. Pawlik — 1028 pkt. na 1200 możliwych, a w strzelaniu myśliwskich na czele znajdują się: Kiszkurno, Ciążyński, kpt. Domoń, Regulski, por. Zaleski i Sztukowski.

W strzelaniu z łuku pań prowadzi bezapelacyjnie Kurkowska - Spychajowa przed Moczulską i Janecką. W łukach dla panów prowadzi J. Krajewski (ZS Warszawa).

52 MTR. 30 CM.

Znakomity wynik w rzucie dyskiem.

Szwedzki dyskobol Harald Andersson uzyskał w tych dniach znakomity wynik w rzucie dyskiem, a mian. — 52 mtr. 30 cm.

Wynik ten gorszy jest od rekordu światowego Anderssona zaledwie o 12 cm. Przypominamy,, że nowoustanowiony rekord światowy w tej konkurencji należy do Niemca Schrödera, z wynikiem 53 mtr. 10 cm.

* * *

W Finlandji pojawił się nowy wybitny biegacz długodystansowy, mianowicie Gunnar Höckert, który uzyskał w biegu na 3000 mtr. badzo dobry czas 8:23,5 sek.

Nurmi przepowiada młodemu biegaczowi

świetną przyszłość.

Zdaniem największego biegacza wszystkich czasów — Höckert będzie niedługo w stanie pobić wszystkie istniejące rekordy na dystansach długich. Specjanie na dystansie 3000 mtr. Nurmi spodziewa się, że Höckert zdoła uzyskać wynik 8:15 sek. Aktualny rekord na tym dystansie należy do Duńczyka Nielsena i wynosi 8:18,4 sek.

A JEDNAK W ŚWIĘTOCHŁOWICACH... ŚLĄSK — POLONIA.

Mecz o mistrzostwo Ligi Śląsk — Polonia zostanie rozegrany definitywnie w Świętochłowicach a nie w Warszawie, przyczem zależnie od decyzji zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej mecz będzie miał charakter towarzyski lub spotkania o mistrzostwo.

Dziś walczą dwa teamy

reprezentacji polskiej.

Dziś, w czwartek 25 bm. na Stadjonie Wojska Polskiego uczestnicy obozu piłkarskiego w Warszawie rozegrają dwa spotkania treningowe, a mianowicie:

O godz. 16-ej kombinowany team II rozegra mecz z Warszawianką I b. a o godz. 17.30 — team I walczyć będzie z ligową Legją.

Pozatem w nadchodzącą niedzielę o godz 12-ej na Stadjonie Wojska Polskiego team I rozegra mecz z drużyną AZS-u.

—:o:—

KTO PÓJDZIE ŚLADAMI ŚLĄSKA?

Walki o wejście do ligi.

Zawody piłkarskie o wejście do Ligi odbywają się jak wiadomo, w 4-ch grupach.

W pierwszej grupie walczą mistrzowie: Warszawy (Skoda), Łodzi (Union Touring), Poznania (Legja) i Pomorza (Polonia Bydgoszcz).

W najbliższą niedzielę walczyć będą: w Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 17-ej Skoda z Polonią bydgoską, a w Poznaniu Legja miejscowa z Union Touringiem.

Pozatem w Wilnie WKS Śmigły spotka się z nieznanym jeszcze mistrzem Polesia.

—§—

Sport w kilku słowach.

Trener olimpijski Polskiego Związku Bokserskiego Billy Smith bawił przez miesiąc kwiecień w Łodzi i trenował czołowych pięściarzy łódzkich. Wobec tego, że praca jego podówczas wydała aardzo pomyślne rezultaty zarząd ŁOZB czyni starania celem ponownego pozyskania trenera Smitha na dłuższy okres dla Łodzi.

Obecnie starania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem i PZB przychylajac się do prośby związku łódzkiego przydzielił trenera Smitha dla Łodzi na okres dwóch miesięcy. Trener Smith obejmuje ponownie treningi pięściarzy łódzkich w dniu 1 października i prowadzić je będzie przez cały miesac październik i listopad.

Zarząd PZPN wyraził swą zgodę na przejście piłkarza łódzkiego Wiktorskiego z ŁKS-u do lubelskiej Unji. Obecnie jeszcze gra łodzianina w barwach klubu lubelskiego uzależniona jest od zgody PZPN-u.

Lubelski okręgowy związek bokserski stara się o doprowadzenie do skutku międzyokręgowego spotkania pięściarskiego Łódź — Lublin, przyczem jako termin tego spotkania proponuje Lublin dzień 3 listopada. Że względu na znaczenie propagandowe jakie taki mecz miałby dla pięściarstwa lubelskiego, tamtejszy związek chciałby widzieć u siebie najsilniejsza reprezentację Łodzi, w której skład wchodziłby przede wszystkiem Chmielewski. W sprawie meczu tego nie powziął jeszcze ŁOZB dotychczas żadnej decyzji. Czeka na konkretne propozycje ze strony związku lubelskiego.

Niemiecki Komitet Olimpijski organizuje w dniu 4 sierpnia o godz. 12 przez radjo mędzynarodową audycję, poświęconą olimpjadzie. Przemówienie wstępne wygłosi prezes międzynar. komitetu olimpijskiego bar. de. Coubertin.

Na mecz pływacki Warszawa — Berlin, który odbędzie się w dniach 27 i 28 bm. w Ciechocinku, wyznaczeni zostali następujący pływacy Warszawy: Bocheński, Szrajbaum I, Szrajbaum II, Jurkowski, Jastrzębski, Gumkowski, Boguth, Maszner, Zubowicz; Makowski, Karpiński, Chojna oraz Pietrzykowska. Zawody wywołały znaczne zainteresowanie, gdyż będzie to jedna z najciekawszych imprez pływackich sezonu.

— Międzystrefowy mecz o puhar Davisa rozegrany w Wimbeldonie między Niemcami a Ameryką zakończył się sensacyjną klęską Niemiec w stosunku 1:4.

— Wczoraj startował w Sztokholmie Kucharski, który w biegu na 800 mtr. odniósł wspaniałe zwycięstwo, bijąc swoich rywali amerykańskich i szwedzkich.

Kucharski wygrał w dobrym czasie 1:51,6 sek. przed Amerykaninem Fensky 1:52,5 sek. oraz mistrzem Szwecji Ny 1:53,5.

W środę około północy zakończone zostały na Dynasach w Warszawie torowe mistrzostwa Polski dla sprinterów.

Definitywna klasyfikacja mistrzostwa Polski przedstawia się następująco: 1) Pusz (WTC.) 2) Frączkowski (WTC), 3) Popończyk (Iskra), 4) Einbrodt (ŁKS).

W Przemyślu rozegrany został w środę mecz piłkarski między wiedeńskim Wackerem a miejscową Polonją.

Zwycięstwo odniosła drużyna wiedeńska w stosunku 5:0.

Kto wystąpi w Brzezinach?

Zawody bokserskie.

Onegdaj podawaliśmy, że w nadchodzącą niedzielę odbędą się w Brzezinach propagandowe zawody bokserskie organizowane przez ŁOZB na prośbę Związku Strzeleckiego.

Jak się obecnie dowiadujemy kpt. związkowy ŁOZB p. Tomasz Konarzewski na wspomniane zawody desygnował zawodników z następujących klubów: z IKP — Bartniak, Sikorski, Bagrowski, Woźniakiewicz II, Taborek, Banasiak, Zurkowski; z Hakoahu — Rofman, Gotfried, Fagot; z KE. (Pabjanice) — Kilański i Jeziorek.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE W SOWIETACH.

Zakończone zostały mistrzostwa bokserskie Związku Sowietów. Tytuły mistrzowskie w poszczególnych wagach zdobyli:

W wadze muszej — Taimurjan (Moskwa), w koguciej — Serow (Leningrad), w piórkowej — Bakun (Leningrad), w lekkiej — Ogurenkow (Moskwa), półśredniej — Ganyikin (Moskwa), średniej — Rykunow (Leningrad), półciężkiej — Michajłow (Moskwa), ciężkiej — Bielajew (Leningrad)

DWIE WYCIECZKI DO AUSTRJI

W dniu 7 sierpnia wyruszają do Austrji i Wiednia dwie wycieczki Orbisu. Jedna wycieczka jest 7-dniowa, druga 14-dniowa.

Uczestnicy wycieczki 7-dniowej III klasą płacą zł. 125, II kl zł. 155, Uczestnicy 14 dniowej wycieczki III klasą płacą zł. 145, II klasą zł. 175, za bilety kolejowe od granicy państwa (Zebrzydowice) do Wiednia i z powrotem, paszport i wizy.

Zapisy w Orbisie.

Jest to rzadka w tym roku okazja taniej wycieczki do Austrji.

POCIĄG POPULARNY DO CIECHOCINKA.

W związku z mającemi się odbyć zawodami pływackiemi Berlin — Warszawa, Liga popierania turystyki organizuje trzydniową wycieczkę pociągiem popularnym z Łodzi do Ciechocinka. Tanie noclegi zapewnione, jak również ugolwy wstęp na zawody Pociąg odejdzie z Łodzi Kaliskiej dnia 26 lipca godz. 16 min. 34 zaś z Ciechocinka spowrotem dnia 28 lipca godz. 19.46. Cena karty uczestnictwa zł. 8 gr. 70. Zapisy: „Orbis" ul. Piotrkowska Nr. 18 i 65 Tel. 249-33 i 101-01.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Na Placu Hallera...

Szanowny Panie Redaktorze!

Plac Hallera — plac ćwiczeń wojskowych. Każdy to powie, że tak się nazywa i na tem koniec.

A jednak... Obywatele zamieszkali wpobliżu pl. Hallera są napadani przez ciemne indywidua nietylko wieczorami, ale w biały dzień i bici bez najmniejszej przyczyny (co miało miejsce 24.7.35 godz. 8.30). Czy spokojny obywatel płacący podatki powinien mieć zapewniony jaki taki spokój? Mało tego. Cały okrągły rok nocami wywożona jest nieczystość przez różnych ludzi (napewno właściciele zakładów asenizacyjnych). Czy w tych warunkach może obywatel spać w nocy przy otwartem oknie Czy Żołnierz Polski poto ćwiczy, aby tarzać się i wchłaniać w siebie te wszystkie nieczystości?

Czas już położyć temu kres. Placem Hallera winny zająć się odpowiednie czynniki i to bezzwłocznie i plac Hallera oparkanić, lub wystawić stałe posterunki.

Dziękuję Szanownemu Panu Redaktorowi za umieszczenie powyższego i kreślę się z poważaniem

(—) Wł. Omąkowski

WINSZUJEMY

Jutro: Annie.
Wschód słońca 3,47
Zachód słońca 19,39
Długość dnia 16,52
Ubyło dnia 0.49

„SKRADZIONO CZŁOWIEKA" w kinach „Metro" i „Adria".

Film odnosi wspaniałe zwycięstwo w walce z banalnością. Temat oryginalny i interesujący. Ujęcie — pełne świeżości i młodzieńczej werwy.

Wesołą fabułę wziął reżyser jako materjał do komedji muzycznej, pełnej twórczej inwencji, humoru i pomysłowości. Numery muzyczne nie są wplecione w akcję; tkwią w niej, jak błyszczące kamienie drogocenne w szlachetnej oprawie.

Główne role grają: Lili Damita oraz Henry Garat, para aktorów doskonale zharmonizowana. Reżyserja — oryginalna, pomysłowa i nacechowana dużą kulturą.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.15, lipiec 11.86—11.88, wrzesień 11.62, październik 11.49-51

LIVERPOOL: loco 6.89, lipiec 6.62, sierpień 6.44, wrzesień 6.27

Egipska: loco 8.02, lipiec 7.88, październik 7.77, listopad 7.78

BREMA: loco 13.88, październik 12.68, grudzień 12.65, styczeń 12.67

Waluty, dewizy i akcje

DALSZY SPADEK FLORENA HOLENDERSKIEGO.

Zebranie giełdy pieniężnej miało charakter bardzo ożywiony, kursy uległy większym zmianom. Gwałtowny spadek lira włoskiego został zahamowany przez ostre oganiczenia dewizowe. Na giełdzie warszawskiej dewiza na Medjolan wogóle nie była notowana, w Zurychu zwyżkowała z 23.00 do 24.50, natomiast w Paryżu spadła. Wzbudzająca duże zainteresowanie dewiza holenderska doznała dalszego większego spadku. W Warszawie notowano ją 356.00, w Zurychu 206.85 oraz w Paryżu 10.18,5. Również i w Londynie floren wykazał pewne osłabienie. Należy podkreślić, że Bank Niderlandzki podwyższył stopę dyskontową z 3% na 5%.

Zniżkująca od kilku dni dewiza niemiecka doznała dalszego spadku, obniżając kurs o 25 gr. na 100 mk. Pozatem dewiza na Zurych, która od dłuższego czasu wykazywała mocną tendencję uległa osłabieniu, tracąc w obrotach 25 gr. na 100 fr.

PAPIERY PAŃSTWOWE NADAL SŁABE.

W dziale papierów dywidendowych słaba tendencja była w dalszym ciągu utrzymana, obroty niewielkie, przeważały zniżki kursowe. Z papierów premjowych zakupywano 3% Poż. Budowlaną, która była słabsza o 0.25%. 6% Poż. Dolarowa, która zyskała w obrotach 0.28, była tańsza o 0.50%. Większej stosunkowo zniżki doznała w obrotach 7% Poż. Stabilizacyjna, dochodząca do poziomu 65.00, czyli straciła dalsze 1 zł. 50 gr. na sztuce. W dziale innych papierów państwowych do zawarcia oficjalnych trazakcyj nie doszło.

Listy i obligacje Państw. Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego nabywano po kursach niezmienionych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Budowlana serja I	42.75
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	68.10
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	82.50
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.	65.75
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kr. Z. w W-wie dol. gw.	88.75
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	48.25
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	68.25
L. Z. Tow. Kr. m. Warszawy 1933 r.	58.00
L. Z. Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r.	45.00
L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r.	52,25

AKCJE NAOGÓŁ SŁABSZE.

Bank Polski 90.50, Cukier 33.00, Ostrowiec serja B. 15.75, Starachowice 35.60

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 25.7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 15.50 — 16.00. pszenica zbierana 15.00 — 15.50. żyto I stand. 11.25 — 11.50, mąka pszenna gat. I. lit. A 20% 30.00 — 33.00. mąka żytnia I gat. 0-55% 19.50 — 20.50, mąka razowa 15.50 — 16.50

—o—

WYCIECZKA ZJEDN. PRACOWN. RZEMIEŚLNICZYCH

Zarząd Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych RP., oddział w Łodzi ul. Przędzalniana 1 zawiadamia swych członków, iż dnia 28 lipca rb, o godz. 10 rano odbędzie się wycieczka do Miejskiej Stacji Kanalizacji i Filtrów oraz na lotnisko.

Zbiórka członków o godz. 8.30 rano w lokalu własnym przy ul. Przędzalnianej 1, wzgl. przy przystanku ŁEKD na Placu Reymonta.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pan Brotomeau
Teatr Letni Miejski (w dawnej „Bagateli", Piotrkowska 94) — Bobasek
Teatr Letni w parku Staszica — Otello przyszłości
Adria — Skradziono człowieka
Casino — Vanessa
Capitol — Ja mam temperament
Corso — 1) Tu rządzi humor; 2) Nocny lot
Czary — 1) Morderca; 2) Za dwa pocałunki
Dom Ludowy — Sobowtór
Europa — 1) Ex-żona; 2) Nadja
Grand - Kino — Wszyscy ludzie są wrogami
Jar — na scenie: Szukasz żone — wstąp na chwilę...; na ekranie: Włóczęga ze Stambułu
Metro — Skradziono człowieka
Mewa — 1) Czarny kot; 2) Byłem ci wierny
Miraż — Wielka księżna Aleksandra
Przedwiośnie — Markiza Yorisaka
Palace — Świat jest zakochany
Rakieta — Marzenia miłosne
Record — 1) I cóż dalej, szary człowieku? 2) Pat i Patachon
Stylowy — Ostatni z Gołowlewych
Sfinks — 1) Uwodzicielka; 2) Bufallo Bill
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) Bella donna; 2) O czem śnią dziewczęta...

Co zgotować jutro na obiad?

Zsiadłe mleko z kartofelkami, marchewka z groszkiem, leniwe pierożki z serem.

Nie jedz kalafiora w samolocie!

SPECJALNA KUCHNIA POWIETRZNA

OBIAD NA WYSOKOŚCI 2000 METRÓW.

Czy znacie pana Hove? Pana Artura Hove z zawod. kelnera? Nie słyszeliście nic o nim? Otóż pan Hove zasługuje na to, aby się nim bliżej zająć, ponieważ jest to najwyższy kelner Niemiec. Prócz tego pozostał on w swoim zawodzie pierwszym i jedynym. Jest on niemieckim stewardem powietrznym.

— Rozpocząłem w linji Hamburg — Wschodnia Afryka — opowiada stratosferyczny kelner, który już kilkanaście razy latał dokoła ziemi. Potem praktykowałem w kilku wielkich hotelach berlińskich, aż pewnego dnia dostałem się do „Mitropy" i w r. 1928 poleciałem Junkersem G 32. Dzisiaj pełnię służbę na wielkim Junkersie G. 38 i muszę wyznać, że wysokie powietrze służy mi doskonale. Przeleciałem już około 500.000 kilometrów.

Junkersy G. 38 mogą zabrać 34 gości Jasne jest, że większość z nich korzysta w czasie podróży z kuchni, choćby dla oryginalności, ponieważ obiad na wysokości 3,000 metrów nie należy do rzeczy zwyczajnych.

— Może uda się pan ze mną do mego królestwa— powiada pan Hove i w parę minut potem prowadzi swego rozmówcę do małej, na biało lakierowanej kuchni, w której sporządza się potrawy dla pasażerów samolotu. Każdy przedmiot posiada tutaj swoje specjalne miejsce w pomysłowo skontruowanych szafkach, ponieważ czystość i porządek są najwyższym nakazem kucharza. W spiżarni znajdują się również wszystkie naczynia, większe zapasy obrusów i serwetek, oraz zbiornik z gorąca wodą.

— Czy nie zechciałby pan zobaczyć nasz spis napojów? — zapytuje steward i bierze z nakrytego stołu cennik. Są w nim wymienione wszystkie wina od najstarszych aż do szampana, prócz tego piwo, koniak, woda mineralna, kawa, lemoniada słowem wszystkie napoje, jakie daje do wyboru swojemu gościowi

każda dobra restauracja.

A przecież konserwacja butelek nie jest łatwa. Wskutek różnicy ciśnienia między rozszerzonem powietrzem z zewnątrz a ciśnieniem wewnątrz flaszek przy napojach, zawierających wiele kwasu węglowego, jedna trzecia część zawartości marnuje się po otworzeniu flaszki.

Napoje i potrawy znoszą tylko pewne określone wysokości. Niedawno wydał pewien angielski fachowiec specjalny spis potraw dla pasażerów samolotów. Według niej np. kalafior ma być dla pasażerów samolotów prawdziwą trucizną, podobnie jak „garnirowany ozór cielęcy" ponieważ mięso to

psuje się

na znaczniejszej wysokości. Również jedzenie tortu z jabłek nie jest wskazane, ani zalecane w czasie lotu.

Szef kuchni musi przedewszystkiem dbać o to, ażeby wszystkie środki żywności zamknięte były w szczelnych aluminjowych puszkach, ponieważ przesiąkają łatwo

zapachem benzyny.

— Trzeba już posiadać należyte doświadczenie— powiada pan Hove — jeśli chce się sporządzić smaczny obiad na wysokości kilku tysięcy metrów. — Świeże jaja, które zamawia gość, gotuje się jeszcze przed startem i tylko dzięki pomysłowej metodzie można je podać w kilka godzin później tak, jakgdyby były świeżo gotowane. Na krótko przed odlotem zamawia się wszystkie potrawy w kuchni na Śląskim Dworcu. Tam napełnia się niemi 5 do 10 litrowe termosy i zamyka się je szczelnie. Oczywiście wszystkie potrawy muszą być niezwykle świeże. Ciężkie sosy, majonezy itd. nie mogą być podawane w samolocie. Skoro tylko samolot ruszy z miejsca, zaczynam

przyrządzać potrawy.

Naturalnie musiałem się najpierw przyzwyczaić do ukośnej pozycji kuchni. Dzisiaj już mogą pasażerowie samolotu jeść wygodnie obiad w kwadrans po wystartowaniu samolotu.

Popłoch wśród żab.

Amerykanie poszli śladami Francuzów.

Od kilku tygodni Nowy Jork ma nową sensację: Amerykanie „odkryli" żabe! Dotychczas zwierzątko to było tylko ulubioną potrawą Francuzów, których Anglicy pogardliwie nazywali „zjadacze żab", lecz zdaje się, że Amerykanie odkryli nowy sposób przygotowania tej „dziczyzny", bo od pewnego czasu każdy Yankes żąda w swojej restauracji „pieczone nóżki" z żaby.... Ponieważ zapasy tych zwierząt zostały wkrótce wyczerpane, pewien „bussinessman" wpadł na świetny pomysł. Zorganizował z bezrobotnych kilkaset „ekip" i wysłał tych ludzi, zaopatrzywszy ich w drągi i sidła, codziennie „na prowincję", płacąc od każdej złowionej żaby

5 centów.

Sukces był początkowo ogromny, bezrobotni przynosili codziennie tysiące ubitych żab, a handlarz, sprzedając każde zwierzątko za 10 centów, byłby napewno stał się w krótkim czasie miljonerem... gdyby nie zabrakło nagle „dziczyzny".. Żaby bowiem, nie mogąc nadążyć wymaganiom Amerykanów, wymierały. Lecz nasz przedsiębiorca nie dał za wygranę: założył — kilkanaście ferm, gdzie hodowla żab jest praktykowana w iście amerykańskiem tempie i pan Stone zapewnia dziś publiczność, że już po kilku tygodniach będzie w stanie zaopatrzyć rynek nowojorski w dziesiątki tysięcy „tłustych i smacznych żab pierwszej jakości....."

Lecz sukces żab nie kończy się na polu kulinarnem.. Pewien sportowiec, zwiedzający fermę pana Stone, zrobił sensacyjne odkrycie: żaba skacze i to nawet **bardzo daleko.**

Dlaczego nie organizować wyścigów żab? Sportowiec powziął więc plan zaprezentowania publiczności amerykańskiej nowej sensacji i przed kilku dniami ukazały się na murach Nowego Jorku olbrzymie plakaty, donoszące publiczności, że w niedzielę odbędą się pierwsze wyścigi żab, pod dyrekcją znanego szampjona bokserskiego, Jacka Dempsey'a.

Sukces był nadspodziewany. 8000 sportowców biło się o bilety przed wstępem do nowej areny w Central Parku, gdzie odbyła się **premjera nowego sportu** Każde „pole walki" (a było ich pięć) miało kształt wielkiego koła, w którego centrum znajdowała się tłusta mucha. Żaby, ustawione na peryferji, musiały w trzech skokach dotrzeć do przynęty, a każdy skok był mierzony przez sędziów. Pomiędzy 175 konkurentkami, zwyciężyła wreszcie żaba „Abbi Villaret" z Luizjany, ważąca dwa funty, skacząc na dwa metry i 7 centymetrów i ustanawiając tem samem nowy rekord..

Doprawdy, Amerykanom dobrze się powodzi...

Krwawa sława



Hiszpanka Juanita de la Cruz była „bohaterką" ostatniej madryckiej corridy, podczas której zabiła własnoręcznie dwa byki.

Ognisko Marynarza Polskiego w Holandji.



Poseł RP. w Holandji p. Babiński dokonał uroczystego otwarcia nowego ogniska Marynarza Polskiego w Scheveningen. Na zdjęciu poseł Babiński opuszczający ognisko.

Wspólniczka ulicznych handlarzy.

Nowe zawody kobiet.

Wyczuć możliwość zarobku, to nie jest w dzisiejszych ciężkich czasach gospodarczych sprawa taka łatwa. Mimo to są kobiety, które doskonale chwytają konjunkturę i wietrzą nowe zapotrzebowania. Słyszeliśmy już nawet o kobietach, kóre same wynajdowały nowe potrzeby, a potem potrafiły je zasugerować ludziom, którzy przyjmowali ich zaspokajanie z zupełnem zadowoleniem.

Taką nowością jest t. zw. „dopingowa" cicha spólniczka ulicznych handlarzy, sprzedających artykuły toaletowe, torebki, pończochy i t.d. Jaka jest jej rola? Kupuje ona u swojego spólnika **dla pozoru.**

Działa w ten sposób jak „dope", preparat do wzmożenia aktywności. Jeśli zachęci w ten sposób swojem zachowaniem inne kobiety do przeglądania towarów, już łatwo jest wtedy kupcowi namówić je do kupna. Dama „dopingowa" oddala się z swoim pozornym zakupem, ażeby po odejściu zachęconych klientek zjawić się znów na widowni. W niektórych wielkich miastach istnieją już trwałe wielkie spółki takich dam „dopingowych" z kupcami.

Przyjemniejszą nieco rolę mają kobiety, spełniające funkcje wyręczycielek. Nie działają one na ulicy, lecz w domach. Zjawiają się jako anioły stróże w rodzinach, których gospodynie - matki nie mają komu

powierzyć swoich dzieci,

gdy chcą opuścić dom dla jakiejś rozrywki lub dla wykonywania jakiegoś zawodu. Taka „ciocia" nie może być ponura, ale musi się umieć śmiać, zabawiać dzieci opowiadaniem wesołych historyjek, bajek, aranżować gry, dopilnować punktualnego przestrzegania pór obiadowych i kolacyjnych przez dzieci, układania dzieci do snu. W Ameryce rolę tę spełniają przeważnie studentki, utrzymujące się w ten sposób w czasie swoich studjów.

Niektóre kobiety wyspecjalizowały się w „niskie ceny" i sporządzanie kilkunastu specjalnych restauracyj, których atrakcją są — „niskie ceny" i sporządzanie kilkunastu specjalnych potraw. Te specjalne potrawy są z reguły narodowe, a więc włoskie, serbskie, węgierskie, greckie, francuskie, polskie i t.d.

Na polu kulinarnem zdobywa też kobieta najłatwiej zarobek. Ileż to kuchni z dietą i domowych restauracyj powstało w ostatnich czasach! Jak znacznie wzrosła ilość kobiet wygłaszających praktyczne odczyty o prowadzeniu kuchni, udzielających rad gospodyniom, poświęcających się propagandzie pewnych artykułów żywności. Ile jest kobiet, prowadzących samodzielnie herbaciarnie, — gdzie przyrządza się po domowemu doskonałe lemonjady, oranżady, pieczywa i t. d. Ile z nich znowu urządza eleganckie restauracje owocowe, gdzie podaje się potrawy z owoców, sprowadzanych z całego świata.

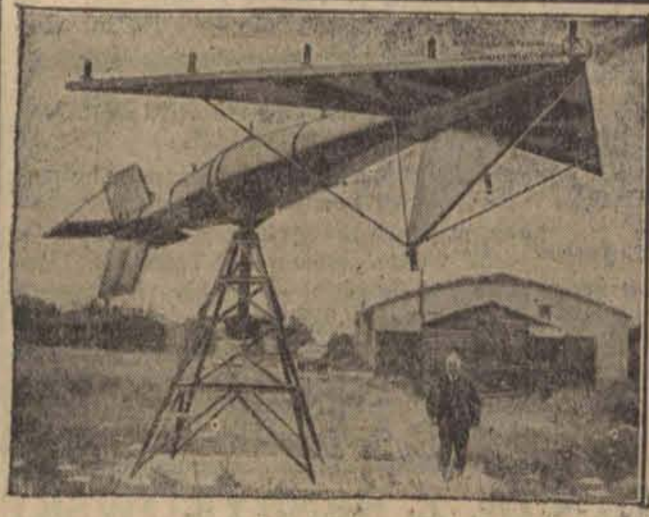
—00—

PODSŁUCHANE

WYPADEK.

Ojciec: — Kiedy łódź się wywróciła, objął ciebie wpół?

Córka: — Odwrotnie. Najpierw mnie objął wpół, a potem dopiero łódź się wywróciła.



Nocny wskaźnik wiatru

Angielski inżynier James Martin skonstruował oświetlony czerwono nocny wskaźnik wiatru, który dokładnie widoczny jest z wysokości 2000 metrów.



STRESZCZENIE.

Państwo Bolarscy wydali wspaniały bal spowodu zamierzonego wyjazdu inż. Bolarskiego zagranicę.

Po tańcu inż. Bolarski udał się do baru domowego, gdzie spotkał pijących przy bufecie swego brata - bliźniaka Wiktora i dra Wisięgę. Wiktor jest uderzająco podobny do inżyniera.

* * *

Robiła to z niebywałym wdziękiem pobijając całkowicie szwagra. Patrzył w nią jak w tęczę, chociaż serce jego znajdowało się w niewoli u pewnej jasnowłosej pani, córeczki siwego pana, który z takim apetytem pożarł, a właściwie wypił „tęczę w kielichu". Córeczce tej było na imię Hala, nazwisko, rzecz prosta nosiła swego czcigodnego tatusia.

Doktora Wisięgę znała cała Polska. Była to sława naukowa. Jako chirurg przeprowadził kilka arcymistrzowskich operacyj o których głośno mówiła zagranica. Na ostatnim, międzynarodowym zjeździe chirurgów, jako przewodniczący wygłosił sensacyjny referat na temat skutecznej operacji chorego na raka, któremu uratował życie. Referat ten przedrukowały najpoczytniejsze dzienniki wszystkich stolic świata.

Doktór Wisięga był kolegą szkolnym ojca braci Bolarskich, który kilka lat temu rozstał się z tym światem. Przyjaźń swą po stracie przyjaciela stary chirurg przelał na jego synów, a zaloty Wiktora do Hali przyjął jaknajlepiej.

— Pamiętaj, wisusie, mam skarb — mawiał często do niego — tym skarbem jest Hala. Nadzwyczajny to musi być człowiek, któremu ją oddam.

Wiktor zwykle po takiej uwadze doktora Wisięgi starał się być tym „nadzwyczajnym człowiekiem", tembardziej, że miał pannę za sobą. Ze sposobu jej zachowania dawno już wyczuł, że Hala lgnie do niego i przepada za jego towarzystwem.

Dziś w barze amerykańskim wykorzystawszy dobrą konjunkturę wypił za pomyślność Halki i swoją. Doktór Wisięga był w wyjątkowo dobrym humorze, to też wziąwszy z bufetu nowy puhar „tęczy w kielichu" trącił się z Bolarskim aż zadźwięczało szkło i rzekł:

— Dzisiejszy bal odbywa się pod hasłem „Szczęśliwej Drogi Wiktorze". Pijmy więc za pomyślność inżyniera, tembardziej, że lada chwila mogą nadejść nasze baby, a jak wam wiadomo baby lubią kawę, natomiast nie znoszą alkoholu. Gotowe nam jeszcze przed wypiciem wytrącić te wspaniałe puhary z rąk. Pijcie, bo się rozłoszczę i... i... sam wypiję — dodał i zadowolony, że groźba poskutkowała łyknął kilka haustów.

— O jakich to babach doktór mówi? — zapytał brat inżyniera stawiając próżną czarę na ladzie.

Doktór Wisięga zmrużył filuternie prawe oko i zaśmiał się głośno.

— Jeśli mówię o babach, rzecz prosta, myślę o pani Władzie i Halce. Zwłaszcza ta ostatnia nie pozwala mi się upodabniać do Bachusa.

Srebrny śmiech przerwał dalsze wywody podochoconego lekarza. Panowie jak na komendę odwrócili się jednocześnie w stronę skąd płynęła gama rozkosznych dzwonków.

— O wilku mowa, a wilk tu — zauważył inżynier Bolarski.

— Pięknie papo, pięknie, kompromitujesz mnie jak zwykle — z miejsca zaczęło strofować ojca złotowłose dziewczę z czarnemi, lśniącemi jak aksamit oczyma — ileś papuncio zniszczył „tęcz w kielichu"?

— To nie ja, to te bliźniaki mnie namawiają do złego — bronił się z rzadką miną „papuńcio".

— Jeśli się nie mylę, „bliźniaki" nie przepadają za tego rodzaju rozrywką...

Doktór Wisięga z udaną rozpaczą załamał ręce.

— Nawet jedyna córka przeciw ojcu. Ach wy nicponie. Toście już zdążyli ją urobić... Za karę...

— Za karę — przerwała mu Hala — odejdziesz papo w tej chwili od bufetu i pójdziesz ze mną.

— Panno Halino, jakże można tak gnębić ojca? — wtrącił inżynier, mrugając porozumiewawczo oczyma.

— Jakże można? — poparł również brata Wiktor.

Halina grając rolę zadąsanej rozkazała:

— Bez słowa proszę za mną. Panie inżynierze, — dodała zwracając się do Wiktora — pana od kwadransa poszukuje pani Władа, a zatem marsz na salę.

Panowie posłuszni rozkazowi ruszyli za przemiłym komendantem. Ostatni szedł doktór Wisięga oglądając się co chwila na bufet.

Mamrotał jednocześnie coś pod nosem, bowiem ciężko było mu się pożegnać z barem amerykańskim. W drzwiach wiodących do sali balowej odezwał się szeptem do inżyniera:

— Ta willa ma stanowczo pewne braki. Pomyśl, inżynierze, ile takich barów amerykańskich zmieściło by się w tej sali tańca. Olbrzymia przestrzeń zupełnie niewykorzystana...

— Co mówisz papo? — zapytała Hala zaintrygowana szeptem ojca.

— Nic, córuchno — pośpiesznie odpowiedział stropiony doktór — pochwaliłem inżyniera iż budując willę nie zapomniał o sali balowej.

— O tak — rzekła — to był jeden z najpiękniejszych pomysłów.

Krztuszącemu się od śmiechu inżynierowi doktór Wisięga pokazał język.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.